OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the
UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once........ 50c.
One inch once........ $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page........ $40.00 / Second and third page........ 20.00 / Fourth page........ 30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA
CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ
PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie........ $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii........ $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden........ c. 50
Od cala........ $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy........ $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy........ $10.00 / na czwartej stronicy........ $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 34. Chicago, Illinois, Czwartek 25-go Sierpnia, 1892 roku. Rok 20.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełа się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Londyn, 18 sierpnia. Rosyjski minister kolejowy ogłosił rozporządzenie, że wyższymi urzędnikami na polskich kolejach muszą odtąd być Moskale. Urzędnicy ci mają mieć prawo zdymisyonować wszystkich podrzędnych polskich urzędników i zastąpić ich przez Moskali. Rozporządzenie to wywołało wielkie niezadowolenie u Polaków.

Szlązk.

Londyn, 18 sierpnia. „Standard" dowiaduje się od swego korespondenta, że w Mysłowicach na Szląsku uwięziono trzech oficerów francuzkich i pewną damę pod podejrzeniem szpiegostwa.

Rosya.

Petersburg, 17 sierpnia. Niższy Nowogród, gdzie jak wiadomo, szerzy się cholera został nadomiar nawiedzony burzą tak straszliwą, że wielu chorych w szpitalu z przestrachu wyzionęło ducha. Część szpitala została zupełnie spustoszoną, oprócz tego budy, szałasy kupców przybyłych na roczny targ w Niżnym Nowgorodzie, zostały rozniesione w wszystkich kierunkach wiatru. Zamożniejsi ludzie opuścili miasto, a ubożsi napełniają kościoły i kaplice, aby przez modlitwy przyczynić się do uśmierzenia gniewu nieba.

— Onegdaj zachorowało w Rosyi na cholerę 7,600, a umarło 3,900 ludzi.

— Car wydał rozkaz zabraniający żydom przebywającym na Kaukazie dzierżawić lub posiadać źródła nafty. Interes naftowy przeszedł powoli w ręce żydów, z których niektórzy dorobili się niezmiernych majątków z handlu petrolejem.

Londyn, 17 sierpnia. Cholera rozpowszechniła się aż do gubernii Tannela, położonej na północ od Krymu.

Petersburg, 18 sierpnia. Urzędownie donoszą, że wczoraj wydarzyło się w okręgach cholerycznych 8458 nowych zachorowań i 3207 wypadków śmierci na cholerę, która się bardzo szerzy w Połtawie. W Niżnym Nowgorodzie ponownie cholera wystąpiła z dawniejszą gwałtownością. Na publicznych miejscowościach znajdują się wielkie kotły napełnione gorącą wodą. Kupcy w Niżnym Nowgorodzie darowali ubogim 2 tysiące butelek czerwonego wina.

W Saratowie uwięziono 30 osób, pomiędzy niemi kilka niewiast za udział w niedawnych rozruchach. Są oskarzone o morderstwo dr. Moltchanowa i spustoszenie własności.

Gazeta sądowa rzadko podaje biuletyny o cholerze, tak że publiczność przez kilka dni nie ma wiadomości o postępie zarazy. Innym gazetom nie wolno nic podawać o cholerze, dopóki nie zostanie ogłoszone sprawozdanie urzędowe.

— W Lerdowsken, w gubernii Saratow spustoszył wczoraj w nocy pożar 300 domów, przez co 3500 ludzi utraciło przytułek.

Petersburg, 19 sierpnia. Nie urzędownie donoszą, że tutaj umarło 350 osób na cholerę.

Nie dawno temu zażądali urzędnicy pocztowi, z których większa część ma familie, aby listy i paczki przybywające z okręgów, w których się cholera sroży, zostały przedymione. Gdy zarząd poczty nie chciał tego uczynić, porzucili urzędnicy tymczasem pracę, za co wszyscy przez dyrektora poczt jenenerała Besaca zostali natychmiast zdymisyonowani ze służby państwowej.

W pobliżu Niżnego Nowgorodu rozbił się podczas burzy parowiec „Grigorinow." Trzydziestu ludzi utonęło.

Petersburg, 20 sierpnia. Odnośnie do sprawozdania urzędowego zachorowało wczoraj na cholerę 6909 osób, umarło 2376. Gubernator Niżnego Nowgorodu kazał pewnemu słudze szpitalnemu, który fałszywe podawał wiadomości o cholerze zadać 150 razów knutem. Oprócz tego został tenże sługa w towarzystwie sześciu innych osób, które także rozgłaszały fałszywe nowiny o cholerze, posłany na 6 miesięcy do więzienia. Cholera miała zostać wniesioną przez skazańców z Syberyi.

Petersburg, 21 sierpnia. W Jekaterynosławiu robotnicy zatrudnieni w stalowni Hugh'a, podpalili dzisiaj mnóstwo domów, obrabowali fabrykę i chcieli właśnie zniszczyć kotły parowe i maszyny, gdy nadeszło wojsko, które przywołano na pomoc. Powstała bójka, podczas której wielu robotników zostało zabitych i ranionych. Najmniej trzy miesiące będą potrzebne, aby naprawić szkodę.

— W ostatnich 24 godzinach zachorowało w Rosyi 6510, umarło 3007 osób na cholerę.

Austrya-Węgry.

Karłowe Wary, 17 sierpnia. Panią Alice Crocker, bogatą damę z Chicago, która przybyła w niedzielę, znaleziona dzisiaj nieżywą w jej łóżku. Nieboga została zamordowaną przez jej obłąkanego 23-letniego syna.

Mordercę umieszczono w zakładzie dla obłąkanych w Dobrzynie.

Wiedeń, 17 sierpnia. Ciepłomierz wskazuje dzisiaj 110 stopni w cieniu. Manewra garnizonu nie mogły się odbyć i całe miasto jest jakby wymarłe. Kilka osób umarło na udar słońca.

W Peszcie wskazywał termometr 116 stopni. Szczęściem jest, że atmosfera była suchą i dla tego nie ma upał za wielkiego na ludzi wpływu.

Wiedeń, 17 sierpnia. W Pradze i innych miejscowościach czeskich powstały w poniedziałek podczas jakiegoś święta narodowego rozruchy. Pewien Czech strzelił w Pradze cztery razy do pewnego towarzystwa, w skutek czego powstała panika. Uwięziono go. Kilku robotników w hucie szkła Morawania zatrudnionych przybyło na plac targu św. Antoniego i napadło rozpalonemi sztabami Niemców wołając: „Śmierć Niemcom"; kilka osób zostało poparzonych. Żandarmi zaprowadzili porządek i uwięzili kilka osób.

Wiedeń, 20 sierpnia. Kardynał Friedrich Fuerstenberg, arcybiskup Ołomuńca umarł dzisiaj w Kriewa w Morawii w 80 roku życia. W r. 1879 został zamianowany kardynałem.

Wiedeń, 21 sierpnia. Ciepłomierz wskazywał 102 stopnie. 8 ludzi umarło na udar słońca. W Tryeście było 110 stopni. Woda morska miała temperaturę 90 stopni.

NIEMCY.

Londyn, 18 sierpnia. Z Berlina donoszą, że tam dzisiaj był najgorętszy dzień sezonu, ciepłomierz wskazując 100 stopni.

Berlin, 18 sierpnia. Minister spraw kraju, rolnictwa i spraw lekarskich wydał rozporządzenie, że słonina i szynki sprowadzone z Ameryki muszą być zbadane przez władze pruskie, nim mogą być sprzedawane. Okazało się bowiem, że wiele szynek i połci słoniny z Ameryki zawiera trychiny.

Berlin, 19 sierpnia. Władze różnych prowincyi pruskich dostały rozkaz zapobiedz przywozowi używanej bielizny, pościeli, szmat, świeżego warzywa i sera śmietankowego. Szczegółowa ostrożność ma być zachowaną przy towarach przybywających z Niżnego Nowgorodu.

— Przy wczorajszej paradzie gwardyi na polu tempelhofskim oświadczył cesarz, iż nie prawdziwą jest pogłoska, że chce zaprowadzić dwuletnią służbę wojskową. Wiadomo, że kanclerz Caprivi popiera zaprowadzenie dwuletniej służby i dla tego może oświadczenie cesarza być powodem rezygnacyi Caprivi'ego.

— Upały w Niemczech są niezmiernemi. W fabryce broni w Szpandawie trzeba było dla upału zawiesić pracę a po południu zamknięto wszystkie szkoły.

— Oficerowie berlińskich pułków gwardyi dragonów urządzają rok rocznie ucztę w rocznicę bitwy pod Mars-la-Tour, gdzie się dragonia odznaczyła. Cesarz Wilhelm miał być obecnym na ostatniej uczcie, lecz w ostatecznej chwili odmówił prawdopodobnie dla tego, że pomiędzy oficerami obecnymi na uczcie znajdowali się Herbert i Wilhelm Bismarck.

Berlin, 20 sierpnia. „Kolońska Gazeta" stanęła na czele ruchu, którego celem jest zakazać używanie francuzkiej mowy w kościołach katolickich w Alzacyi i Lotaryngii. Czasopismo to uskarza się, że w tumie w Strassburgu odbywają się kazania w języku francuzkim.

— Profesor Koch założy stacye leczalne w Syberyi i na Uralu. Mniema, że suche powietrze tych krajów jest korzystnem dla suchotników.

Berlin, 21 sierpnia. Upał jeszcze nie ustał. W Halle umarł podczas marszu żołnierz 93 pułku a 40 omdlało. W Karlsruhe zmuszono grenadyerów do ćwiczeń pomimo upału. Wielu z nich padło, a sześciu podniesiono trupami. I w Poznaniu padło wielu żołnierzy w skutek upału.

FRANCYA.

Londyn, 18 sierpnia. Z Paryża donoszą: W Nantes pokazywał dzisiaj ciepłomierz 94, w Lyonie 98, w Limoges 104, w Bordeaux i Biarritz 107 stopni w cieniu.

Paryż, 19 sierpnia. Dzisiaj było powietrze cokolwiek chłodniejszem. Wczoraj zwaryowało dwóch ludzi w skutek upału a 4 umarło na udar słońca. Wczoraj i dzisiaj nie było można pracować dla gorączki w lejarni armat w Bourges.

BELGIA.

Bruksela, 21 sierpnia. W Juna miejscowości położonej trzy mile od Charlerois panuje cholera. Kilka osób zachorowało wczoraj nagle na tę zarazę; dwóch z nich umarło.

SZWAJCARYA.

Berno, 18 sierpnia. W Grindelwaldzie spalił się dzisiaj hotel „Pod Niedźwiedziem" i 30 domów. Pożar jeszcze się sroży. Wielu ludzi nie ma przytułku.

I we wsi St. Stefan, położonej o 29 mil od Berna zniszczył pożar wszystkie prawie budynki. Około 1500 mieszkańców utraciło cały ich dobytek.

Berno, 19 sierpnia. Pożar w Grindelswaldzie został uśmierzony wtenczas, gdy się spalił hotel „Pod Niedźwiedziem", kościół i 60 domów. Nakoniec zabrakło wody i tylko można zawdzięczyć usiłowaniu Amerykanów i Anglików, że cała wieś nie została spustoszoną. Mieszkańcy żyją tylko z turystów, z których większa część wskutek pożaru udała się do innych miejscowości. Jest to fatalny cios dla miejscowości.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 18 sierpnia. Podczas wyścigów w Buxton, Derbyshire, załamała się dzisiaj pod ciężarem widzów wielka trybuna. Około 700 osób spadło wraz z nią. Szczęśliwym przypadkiem nie utracił nikt życia, lecz wielu połamało ręce lub nogi lub odniosło inne dość znaczne nadwerężenia.

Londyn, 19 sierpnia. Dzisiaj odbyła się pierwsza sesya nowego gabinetu.

— „Telegraph'owi" donoszą z Paryża, że francuzka atlantycka kompania plan swój kilka lat temu zaniechany jako niewykonalny, aby umieścić przez cały ocean Atlantycki okręty oświetlające w odległości 200 mil jeden od drugiego, i połączyć takowe przez telegraf, znowu podjęła.

Londyn, 20 sierpnia. Dzisiaj po południu, gdy królowa Wiktorya znajdowała się na zwyczajnej przejazdzce przyskoczył nieznany człowiek do jej powozu i doniósł jej pod dzikiemi grymasami, że on i wielu innych się sprzysięgło, zamordować królową, jeżeli się nie wyrzecze tronu. Wiktorya patrzała na niego spokojnie bez okazywania najmniejszego wzruszenia. Nieznajomy został uwięziony i okazało się, że bez wątpienia jest obłąkanym.

HISZPANIA.

Londyn, 18 sierpnia. Z Madrytu donoszą do „Timesu," że po całej Hiszpanii panują niezmierne upały. W Madrycie ciepłomierz przez kilka dni wskazywał 106 stopni w cieniu, a nocami mało co było chłodniej.

WŁOCHY.

Rzym, 19 sierpnia. Prasa jest niezmiernie rozjątrzoną, że żołnierze podlegają ogromnym marszom podczas niezmiernych upałów. Tysiąc czterysta ludzi maszerowało dzisiaj z Traviglio do Meanto od 2ej godziny rano aż do 4ej po południu, przyczem 15 żołnierzy padło na udar słońca. Jeden zwaryował i zastrzelił się. Na marszu z Wenecyi do Noli zachorowało 100 żołnierzy, z których 60 trzeba było umieścić w szpitalach.

Rzym, 21 sierpnia. Exminister i senator wicehrabia Venosti został od rządu włoskiego zamianowany członkiem sądu arbitracyjnego w kwestyi morza Behringa.

Wenecya, 21 sierpnia. Z pułku piechoty, który dzisiaj wymaszerował z Montfelice, padło podobno na udar słońca 100 ludzi, z których 20 odstawiono do lazaretu w Dolo.

CONGO.

Bruksella, 20 sierpnia. Z państwa Congo donoszą, że oddział wojska tego stanu zniósł Arabów nad rzeką Sackeron, na tem samem miejscu, gdzie zostali zarzezani wszyscy członkowie ekspedycyi Godisler'a. Padło 10 arabskich naczelników, a 700 Arabów zostało wziętych w niewolę.

PERSYA.

Konstantynopol, 17 sierp. W wielu miastach perskich panują w skutek cholery anarchistyczne stósunki. W Labrizy, stolicy prowincyi Azerbajen, udali się Ormianie na sąsiednie wzgórza. Labriza jest głównym punktem handlu pomiędzy Indyami i środkową Azyą, i tłum mniema, że ludzie z owych stron przybywający przynieśli zarazę. Z kilku mniejszych miast perskich uciekli wszyscy ludzie zdrowi, pozostawiając chorych ich losowi, i bez pochowania zmarłych.

ARGENTYNIA.

Londyn, 21 sierpnia. Z Buenos Ayres donoszą: Prezydent Pellegrini złożył urząd w skutek sporu pomiędzy władzą wykonawczą i kongresem.

AMERYKA ŚRODKOWA.

Panama, 21 sierpnia. W okręgu Sander sroży się trąd w straszliwym sposób i nie ma prawie robotnika, któryby nie był trądem zarażony.

Proklamacya prezydenta.

W sobotę wydał prezydent Stan. Zjednoczonych proklamacyę:

Ponieważ zostało przyjęte dnia 26 lipca, 1892, prawo noszące nagłówek: „Prawo do zmuszenia do wspólnych stósunków pomiędzy Stan. Zjed. i Canadą i do innych celów" zostało rozporządzonem, że, aby osięgnąć wspólne korzyści dla obywateli, portów i okrętów St. Zj. w dniu 1 sierpnia, 1892, i po nim, skoro prezydent będzie przekonanym, że przejazd przez kanał St. upust, z zeglugą na rzece St. Wawrzyńca, wielkich jeziorach, lub drogach wodnych z niemi mających łączność, zakazanym lub utrudnionym jest, lub został uciążonym przez nakładanie cła lub w inny sposób, coby w obec wolnego przejazdu przez spady kanału St. Marie, do których się także należą wszystkie statki narodów, było niesprawiedliwości i ukrzywdzeniem, ma mieć władzę i ma być jego powinnością, znieść przez proklamacyę wolny przejazd przez kanał St. Mary na tak długo, jakby mu się zdawało potrzebnem, o ile się to tyczy statków, które są własnością poddanych tych rządów, które mają nieporozumienie z obywatelami lub okrętami Stanów Zjednoczonych, lub czyją różnicę co do ładunków i pasażerów, czy te ładunki znajdują się w okrętach amerykańskich lub jakiegokolwiek innego narodu.

Potem wskazuje prezydent na pojedyncze warunki prawa wzajemności, na którego mocy amerykańskie statki i ładunki nie mają takich korzyści, co kanadskie, i że dla tego od 1go sierpnia, 1892, znosi wolny przejazd przez kanał St. Mary dla ładunków do kanadskich portów.

Prezydent widział się zmuszonym do ogłoszenia tej proklamacyi, gdyż rząd kanadzki pomimo kilkudniowych debat nie powziął rezolucyi, lecz cofnie ją, skoro rząd kanadzki zaś się zgodzi do warunków umowy.

Jest to ciężki, lecz zasłużony cios dla rządu kanadzkiego, gdyż Kanadyczycy muszą teraz płacić 20c. od tony za wszystkie towary przewożone kanałem St. Mary.

Chcą lepszych dróg.

W Chillicothe, Mo., odbyła się w przeszłym tygodniu konwencya, na której uchwalono, że stan Missouri powinien mieć lepsze drogi.

Na poprawienie dróg będą użyty dochód z konsensów na sprzedawanie napojów gorących.

Podobną konwencyę miano także w Dubuque, Iowa.

Schwycono ich.

Z Wichita, Kan., donoszą że pociąg pasażerski St. Louis i San Francisco kolei został w sobotę napadniętym w Augusta, Butler pow., przez czterech zamaskowanych ludzi, którzy obrabowali wagon ekspresowy spółki Wells, Fargo & Co., zabierając 20 paczek z pieniędzmi. Następnie schwycono rabusiów z częścią ich zdobyczy. Byli to farmerzy mieszkający w pobliżu Douglas w Butler powiecie, Kan.

Pożar w Brooklynie.

W niedzielę rano o godzinie czwartej powstał pożar w eleganckim domu położonym na rogu Henry i State ulic w Brooklynie. W domu tym mieszkało 12 osób, z których trzy: Fuller Charles i jego siostrzenice Elżbieta i Róża Holt, spuściły się po linie, lecz pospadały i poraniły się znacznie, gdyż lina była za krótką. 9 innych osób ocaliło się w szatach nocnych. Pożar był dziełem podpalacza.

Sędzia „Lynch".

Ofiarami sędziego „Lynch" stali się w tych dniach trzej rozbójnicy, którzy nad Nason Creek w Wyoming napadli podróżnika, mu ucięli głowę i go obrabowali. Inny podróżnik widział to i doniósł o tem sprawie w najbliższej miejscowości. Puszczono się natychmiast w pogoń za rozbójnikami, dogoniono ich i schwycono, a ponieważ zostali poznani przez świadka ich krwawego czynu, powieszono ich na najbliższem drzewie.

Dali się oszukać.

Do Detroit przybyli w tych dniach z Nowego Yorku niejaki H. Camp z żoną i niejaki signor Cohn, którzy posiadali jak się zdawało, pierwszorzędne dyamenty, na które chcieli zaciągnąć pożyczkę. Dwóch klejnotników dało się schwycić na lep, bo pożyczyli na takowe $6000. Okazało się, że drogie kamienie były zwyczajnemi szkiełkami, a [illegible]. Prawnie nie można oszustów pociągnąć do odpowiedzialności, gdyż nie twierdzili, że kamienie te są pierwszorzędnemi dyamentami, lecz tylko pokazywali takowe i prosili o pożyczkę.

Szczególna idea.

Szczególny napad szaleństwa miał w tych dniach Angus L. Brown, klejnotnik z pod Nr. 86 Nassau ul. w Nowym Yorku. Jadąc w wagonie kolei tramwajowej ze swą przyjaciółką, [illegible] stał poza panną Lolą Brown, nieznaną mu wcale, która miała na sobie suknię wartości $30. Z nieznanej przyczyny brzytwą czy też ostrym nożem porozcinał całą tylną część jej sukni. Pannie Brown [illegible]. Dopiero przy końcu podróży, zwrócił ktoś jej uwagę na to. Kazała natychmiast uwięzić jej towarzysza, który się wypierał wszystkiego, lecz pokaleczony i poplamiony krwią jego palec udowodnił, że on to był sprawcą. Stawiono go pod kaucyą $500.

Zapozwanie do przedpłaty na drogocenne dzieło

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

na każdy dzień przez cały rok

— przez —

KS. PIOTRA SKARGĘ,

zawierające około 1500 stronnic a każda stronnica jest wielkości 9x12 cali.

Rodacy!

Żywoty Świętych Pańskich przez ks. P. Skargę są w Europie zupełnie wyczerpane, dla tego nie można ich już do Ameryki sprowadzać. Przeto postanowiłem sam to wielkie dzieło wydrukować. Chcąc aby dzieło to było tanie i każdy Polak mógł je w swym domu mieć, muszę koniecznie najmniej 20 tysięcy egzemplarzy drukować.

Jest to wielkie przedsiębiortswo, lecz mam w Bogu nadzieję, że przy Waszej Rodacy pomocy, dzieło to ukończę, jak wiele innych poprzednio ukończyłem. Pomocy Waszej Rodacy takiej tylko żądam, że się licznie będziecie na dzieło

ŻYWOTY ŚW. PAŃSKICH

przez Ks. PIOTRA SKARGĘ, zapisywać.

Przedpłata wynosi:

Oprawne w półskórek........ $3.00.
Oprawne cało w skórę........ $4.00.
Oprawne cało w skórę i wyzłacane brzegi........ $5.00.

Po wydrukowaniu cena będzie podwojona.

Kto zapisze 10 egzemplarzy, odbierze jedenasty w dodatku.

Kto nie może zapłacić od razu wszystko, niech wpłaci połowę, a resztę gdy będzie miał, lub też przy odbiorze.

Wszyscy ci, którzy przyszlą pieniądze na to dzieło kwitowani będą w Gazecie Polskiej.

Wielebnemu Polskiemu Duchowieństwu w Ameryce polecam się łaskawym względom.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Żywoty Św.

267	Jan Muryn, Glen Lyon	$3.00
268	Jan Lubelczyk, Ware	3.00
269	Fr. Tomporowski, Chicago	3.00
270	Kazimierz Ulatowski, S. Chicago	$5.00
271	Stanisław Truszczyński, Chicago,	4.00
272	Fr. Prelarski, N. La Crosse	3.00

PRZED STU LATY

CZYLI

OSTATNIE CHWILE POLSKI

przed jej pierwszym rozbiorem

przez

STEFANA REWERA.

(Ciąg dalszy.)

10. *Co to jest Konfederacya.*

Ten tylko, Czytelniku miły, może być dobrym Polakiem, kto Ojczyznę istotnie kocha. Kiedy się ciebie pytają: na co cię Pan Bóg stworzył człowiekiem? to odpowiadasz: „ażebym Boga *znał, kochał* i Jemu wiernie *służył*." — Tak i z Ojczyzną, tak i z polszczyzną twoją. Pan Bóg na to cię stworzył Polakiem, abyś tę Polskę, Matkę swoją ukochaną, *znał, kochał* i onej wiernie *służył*. Żebyś ją *znał*, to jest *rozumem* swoim i *pamięcią kochał*, to jest żebyś *uczuciem* swojem, czyli *sercem*, miłował ją bez granic, tak aby wszystko to co Polskę boli, i ciebie bolało, co Polskę cieszy, ciebie; aby Polski i Polaków nadzieje i obawy były twojemi nadziejami i obawami. Masz dalej tej Polsce wiernie służyć, to jest poświęcać tej Polsce po Bogu wszystkie myśli swoje, wszystkie mowy i uczynki; masz jej służyć wiernie, nie oszukańczo, nie zdradziecko, bo Ten, który cię stworzył Polakiem, Ten też od ciebie zażąda rachunku z tego, jakeś obowiązki tego Polaka wypełniał.

Cała ta rozprawa, którąśmy tu opatrzyli w napis *„Przed stu laty"* miała na celu to, żebyś tę Polskę bliżej *poznał*; żebyś widząc błędy wielkie i cnoty, jakie przed wiekiem w narodzie naszym były, zrozumiał, czemuśmy upadli; abyś ubolewał nad tym upadkiem, wystrzegał się błędów ojcowskich, pielęgnował cnoty staropolskie, jednem słowem: sprawował się tak, abyś w oczach Bożych zasłużył i ty i brat twój na tej Matki naszej zmartwychwstanie.

Gdyby się tak Panu Bogu podobać miało w łasce Jego najświętszej i gdyby nas tak naraz uwolnił od obcego panowania, to byśmy zrazu nie wiedzieli, co począć. Otóż są między nami tacy, co znają stare prawa polskie, co znają naszą sławną *Konstytucyę trzeciego Maja*; ci wiedzą, że musielibyśmy zacząć, *tam gdzieśmy w roku 1791ym skończyli*. I otóż porwałoby się wtedy kilku najzacniejszych i najmądrzejszych obywateli i musieliby zawiązać Konfederacyę.

Co jest Konfederacya, o tem juścieście nieco słyszeli; że przecież nasze dalsze opowiadanie będzie następnie mówiło o dwóch bardzo ważnych po wszystkie wieki konfederacyacyach polskich: o Konfederacyi Barskiej i Konfederacyi Targowickiej, przeto musimy sobie znaczenie tego wyrazu dobrze rozebrać. Każdy bowiem dziwić się będzie słusznie: jak mógł się zawiązywać takie konfederacye tam gdzie był własny król, gdzie byli ministrowie, rząd, wojsko i wszystkie władze w należytym porządku?

Konfederacyą u Polaków był to: 1) jawny, publiczny ścisły związek obywateli sprzysięgających się; 2) na Boga i na sumienie, aby 3) skutecznie i stanowczo działać w celu uratowania Rzeczypospolitej, ilekroć ona była w jakim wielkiem i szczególnem 5) niebezpieczeństwie, w takiem niebezpieczeństwie, 6) któremu regularne władze Rzeczypospolitej zaradzić nie mogły.

Tych sześć znamion musiała każda konfederacya posiadać, jeżeli chciała zasłużyć na miano prawdziwej polskiej, narodowej konfederacyi. Ponieważ trzy stany zawsze ze sobą razem w sejmie obradowały, jako to: *król, senat i izba poselska*, albo gdy sejmu nie było, to, ponieważ *król i rada jego*, razem z urzędnikami, rządzili krajem: więc gdy te władze legalne nie mogły niebezpieczeństwa uchylić, wtedy, konfederacya była dozwoloną.

Więc: gdy nieprzyjaciel nagle kraj najechał z różnych stron, a pobił wojsko, pobił i pospolite ruszenie, król uszedł i rząd był w rozbiciu;

gdy powaga majestatu królewskiego była naruszoną przez jakich wichrzycieli;

gdy rokosz otwarty groził porządkowi publicznemu:

wtedy obywatele, szlachta, formowali związek publiczny, jawny, tylko do czasu trwający, aby rzeczy, którym niebezpieczeństwo groziło, ratować, prawom nowej dodać mocy.

Związek taki bywał ogłaszanym publicznie, a gdy do niego kolejno zaczynały przystępować województwa, następnie senatorowie i król, wtedy związek ten, z początku prywatny i zaściankowy, stawał się powszechnym, narodowym i przybierał nazwę *Konfederacyi generalnej*.

Konfederacya miała zawsze na celu zwalczanie nieprzyjaciół i obalanie nieporządku, nigdy zaś, ani przeciw istniejącym *prawom* nie powstawała, ani *nowych praw* nie stanowiła.

Wszelki związek, któryby powstawał przeciw istniejącym prawom i władzom, zwał się *rokoszem*.

Konfederacye polskie nie były uświęcone żadnem prawem narodowym, tylko były raczej *zwyczajem* narodowym, zwyczaj ten przecież nie był nieprawnym. W jednej tylko prowincyi, to jest w Prusiech Królewskich, Konfederacya nie była w zwyczaju, gdyż tam w podobnych razach zbierano się na sejmik prowincyonalny, tak zwany *Generał Pruski*.

Ponieważ Konfederacya każda była zwolenniczką porządku i karności, ponieważ na porządku i karności się opierała, dla tego też organizowała się bardzo ściśle i stale. Skoro prosty początkowy zjazd obywateli przybrał rozmiary i nazwę *Konfederacyi*, natychmiast wybierała sobie *marszałka*.

Marszałek taki miał bardzo wielką, silną i stanowczą władzę; wszyscy jej ulegali; był niejako dyktatorem, jak to mówiono w Rzymie, i rozkazy jego były święte. Obraza Marszałka znaczyła tyle niemal co obraza majestatu, więc się liczyła do zbrodni stanu.

Marszałek miewał dodawanych *konsyliarzy*, czyli doradców, których przecież nie sam wybierał, lecz których mu dobierała Konfederacya. Ci z Marszałkiem stanowili radę konfederacką, niejako władzę naczelną, w której radzie wszystko bywało rozstrzyganem większością głosów; gdzie nie było liberum veto, gdzie więc jeden obrady zerwać nie mógł. Nie zdarzało się też nigdy, żeby tego rodzaju obrady konfederackie były zrywane.

W tak zwane *materye stanu*, albo inaczej *kardynalne prawa*, ustawy zasadnicze, stanowiące o kształcie rządu, Konfederacya nigdy się nie wdawała; zadaniem jej było przeciwnie: pod przysięgą bronić i dochowywać tych praw, które były prawem i zwyczajem w Rzeczypospolitej! Dla tego też czynności Konfederacyi zawsze były jawne, publiczne; dla tego Konfederacya zawsze jasno i wyraźnie powiadała, czego chce, i Konfederacyi postanowienie, chociaż ono tylko czasową, chwilową miało wartość, było zapisywane w aktach grodzkich, czyli starościńskich, aby każdy i każdego czasu mógł się o nich dowiedzieć.

Masz tu, Szanowny Czytelniku, obraz wielkiej staropolskiej cnoty. Wszystko z Bogiem, z sumieniem i jawnie. Nie jak w innych krajach, nie jak i u nas później niestety się działo, że mieliśmy rządy tajemne, nie powiemy, że z wrogiem, ale własnym rodakom nieznane, a często całem mieniem, a nawet życiem obywatelskiem szafujące. Uderzmy czołem przed cnotą ojców naszych!

Spyta się niejeden:

— Ale czemuż forma rządu polskiego była tak słaba, że Konfederacye musiały w chwilach niebezpieczeństwa zastępować i rząd i króla i senat?

Było to i źle i dobrze. Źle, żeśmy byli narodem zanadto wolnym, rycerskim, zanadto swobodę miłującym, nie chcącym chodzić jak np. Niemcy i Anglicy we formach jednostajnych, regularnie i cicho; ale te usposobienia chwilowe, te wybryki konfederackie były z drugiej strony wielkim bodźcem do mocnego życia. Wydobywały one na jaw wielkie dusze, piękne charaktery, były próbą dzielności, nie pozwalały nam pleśnieć, gnuśnieć, słowem, utrzymywały nas w ciągłej baczności na godność wolnego człowieka.

Najgłówniejszą przecież zaletą Konfederacyi było to, że będąc niekiedy bezkrwawemi, że tak powiemy, rewolucyami, obok dźwigania Ojczyzny z ostatniej toni, były rodzajem niejednej zbawiennej reformy, czyli naprawy, skoro co Konfederacya w praktyce uznała za dobre, w formie legalnej czyli prawnej za wolą Króla, Senatu i Izby poselskiej, stawało się prawem publicznem.

Przejdźmy teraz po kolei niektóre główniejsze konfederacye polskie, bo na nich najlepiej ducha konfederacyi poznamy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

25 SIERPNIA, 1892

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szląska -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa-Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	42 15/100	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	51½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch - - - - -	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień rok, 1892.

25 Czwartek, Ludwika kr.
26 Piątek, Zefiryna m.
27 Sobota, Cezarego b.
28 Niedziela, Najs. Ser. N. M. P.
29 Poniedziałek, Ścięcie św. Jana Chrzc.
30 Wtorek, Róży p.
31 Środa, Rajmunda w.

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Thurber, Tex., 15 sierpnia, 1892.

My Polacy tu w Thurber zamieszkali cieszymy się wciąż stałą pracą w kopalniach węgla, podczas gdy z innych stron dochodzą nas zawsze smutne wieści i narzekania o bezrobociu itp. Górnikom polskim donosimy, iż nasza kompania potrzebuje 200 górników, bo pobudowała dwa nowe szyby. Obecnie mamy w biegu 4 szyby. Cena za wydobycie jest $1.15 za tunę. Pokład węgla jest od 24 do 30 cali grubym. Zarobek jest różnym odnośnie do zdolności i biegłości robotnika. Zarabiamy tutaj od $2 do $3.50 i wyżej odnośnie do miejsca, jakie kto ma. Zawsze można zarobić od 50 do 90 dolarów miesięcznie, czego w innych miejscowościach Polacy nie zarabiają, zwłaszcza latową porą — u nas nie ma różnicy pomiędzy latem a zimą.

Mamy tutaj także kościół polski, który nam kompania pobudowała, a proboszczem naszym jest Wiel. ks. Barszcz, którego wszyscy jak dzieci ojca kochamy: Oby jak najdłużej pomiędzy nami przebywał!

Radzimy Rodakom, jeżeli chcą swój los polepszyć, aby z tej sposobności korzystali; nie będą na nas narzekali, bo donosimy czystą prawdę. Ci którzyby chcieli przyjechać z familią, będą mieli gotowe mieszkania, gdyż kompania buduje obecnie 160 nowych domów. Komorne czyli „rent“ można dostać od $3, 4, 5, aż do 6, lecz nie wyżej, na miesiąc. Wikt jest tak drogi, jak i w stronach północnych.

Na wiosnę przybyło już do nas 9 familii z Leavenworth, Kansas, i są zadowolone; nikt zanic nie chciałby się wracać.

Rodacy, jeżeli się chcecie szczegółów dowiedzieć, to piszczcie do niżej podpisanego, lecz nie ociągajcie się, ażeby inne narodowości was nie wyprzedziły. Kompania życzy sobie zatrudniać Polaków, gdyż są najspokojniejszymi. Potwierdzamy, że powyższe się zgadza z prawdą:

Stanisław Kondziora,
Józef Kondziora,
Antoni Wypychowski,
Jan Osowski,
Jakób Galik,
Franciszek Kozakowski,
Jan Kopnicki.

Otóż adres:
Stanisław Kondziora,
Thurber, Erath Co., Texas,
lb. 61.

Schenectady, N. Y., 16 sierpnia, 1891.

Stało się tu u nas wielkie nieszczęście w fabryce Edison'a, która przed tygodniem się spaliła, przyczem Tadeusz Górski został mocno poparzony.

Waląca się ściana zabiła jednego Polaka a czterech innych mocno poraniła. Kompania chce dać wdowie po zabitym tylko $2,000. Wdowa chce jej podobno wytoczyć proces.

S. K. Kowalski.

South Chicago, 18 sierpnia, 1892.

Towarzystwo Jana III Sobieskiego w South Chicago na posiedzeniu przedrocznem obrało nową administracyą jak następuje:

Tomasz Piechnik, Prezydent
Jakób Kowalski, Vice-Prezydent
Kaź. Matowski, Sekr. protokułowy
Andrzej Świętoń, Sekr. finansowy
Józef E. Dudek, kasyer
Marcin Pudrzyński
Józef Ziółkowski } Rada gospodarcza
Wojciech Piechnik
Antoni Kukla, Marszałek I
Józef Malak, Marszałek II
Tomasz Obarski, Chorąży I
Franc. Malak, Chorąży II.

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się tego Tow. proszę adresować.

Kazimierz Matowski,
8811 Commercial ave., So. Chicago, Ill.

„Ogród piekła.“

Do najniebezpieczniejszych okolic Arizony, która po większej części sama z siebie zasługuje na jej nazwę „suchy pas“ od czasu, gdy stara cywilizacya indyańska tam wymarła, należy owa straszliwa pustynia, która już od meksykańskich szukaczy złota w dawniejszych czasach dostała „Jardin del Inferno“ nazwę czyli „Ogród piekła“. Niedawno temu doniesiono z Tucson o ocaleniu 2-ch ludzi, którzy się zapuścili do owego ogrodu przestrachu!

Z Tucson ku Yum a Bóg wie jak daleko w kierunku południowym jest ten ogród piekielny pustynią szarego piasku, a kilka zwiędłych mesquite krzewów i dziwnych kaktwów, ma zaledwie tyle wspólnego z właściwą roślinnością, co obraz z prawdziwym krajobrazem. Zdaje się, że nawet węże i jaszczurki nie mogą tam żyć. Może właśnie dla tego straszliwego opustoszenia i straszliwych niebezpieczeństw tej okolicy utrzymała się dotychczas nadzieja, że gdzieś pod tym piaskiem jest ukryta wielka ilość złota — dosyć, aby zbogacić cały naród. Czyż to jest może pozostałość po przedhistorycznym zabobonie o ludziach bez głów i o smokach ogień pożerających, których uważano za stróżów skarbów, że ludzie zawsze wierzą, iż istnieje złoto tam, gdzie grożą pragnienie i śmierć? O zwolennikach tej wiary w złoto opowiadają nam rozliczne białe kościotrupy.

W tych dniach piszą z Tucson, że powróciło z tej pustyni dwóch ludzi Van Horn i Waer; złota nie przynieśli ze sobą, lecz febrą przejęte, straszliwie wynędzniałe ciała i mogą mówić o szczęściu, że wogóle żywcem powrócili. Bez siły i wytrwałości Waer'a — młodszego z nich, kości ich byłyby także zdobiły opuszczony piasek.

Obydwaj wyjechali pewnej niedzieli rychło rano, w lekkim wóziku, ciągnionym przez dwa dobre konie, aby po meksykańskiej stronie w Sonorze, załatwić interes górniczy i po drodze przejrzeć okrzyczaną pustynię, której pas skalisty po zachodniej stronie miał ukrywać jeszcze nie odkryte bogate pokłady kruszcu. Byli zresztą dosyć obznajomieni z niebezpieczeństwami podróży po pustyni.

W wóziku swym mieli dwa sądki wody — 10 galonów dla koni i pięć dla siebie i bogaty zapas żywności. Gdy przejeżdżali w El Tula przez bramę ogrodu piekła, spostrzegli, że zapas wody im nie wystarczy; lecz wiedzieli o dziurze z wodą u podnóżka gór El Tula. Musieli ryzykować, że przez kilka godzin będą zmuszeni cierpieć pragnienie; lecz cóż to znaczy dla człowieka szukającego złota?

Nareszcie dobiegli do pożądanego miejsca, przedarli się przez krzewy, po za nimi parskały spragnione konie: Lecz o zgrozo! Woda zupełnie wyschła w owem miejscu; nieszczęśliwi mieli przed sobą spieczoną, popękaną ziemię. Ośm mil naokoło góry musiała się znajdować druga dziura wodna.

Słońce miało się ku zachodowi, lecz nie mieli żadnego czasu do stracenia. Popędzili konie i dwie mile powoli posuwał się wóz po piasku. Naraz konie stanęły i nie ruszały się z miejsca. Z ciężkiem sercem postanowili dwaj towarzysze się rozłączyć. Van Horn pozostał przy wozie, pod który się położył, podczas gdy Waer z końmi i wielką butelką od wody poszedł szukać ożywiającego płynu.

Lecz nastała noc i znowu dzień, a Waer nie wracał. Drugi dzień i druga noc, lecz nie okazywał się. Van Horn był przekonanym, że towarzysz zaginął. W rozpaczy opuścił wszystko i wlekł się napowrót, aby może siebie jeszcze ocalić.

Chociaż nie miał kropli wody, to utrzymywał życie za pomocą zamarynowanych owoców, które jeszcze znalazł w wozie. Lecz nareszcie zabrakło i owoców! Tymczasem opuściły go siły, i zdawało się, że musi zginąć. Całe mile wlekł się na rękach i kolanach naprzód, tj. nocą, bo we dnie dostawał zawrotu. Znalazł tak zwaną „głowę negierską“, tj. liść rośliny kaktusowej, który kilka razy przestrzelił swym karabinem, potem nożem z wielkim trudem pokrajał i ssał. W wieczór tego samego dnia dostał febry — co w pustyni jest zwiastunem śmierci — i widział najdziwaczniejsze i najokropniejsze rzeczy na horyzoncie.

Pomiędzy życiem i śmiercią leżał w blasku księżyca przy zapadającej nocy pomiędzy chruściną. Wtem! Co to? Dalekie odgłosy mułów. Miał jeszcze tyle siły aby za karabin schwycić i wystrzelić. W chwilę potem usłyszał odpowiedź także wystrzałem. Potem okrzyk „halo“. Van Horn był za słabym, aby odpowiedzieć. Po kilku minutach był już — Waer u jego boku, podawał mu powoli wody, rozniecił ogień i uwarzył kawy.

Waer znalazł, że woda w dziurze wzmiankowanej także wyschła, i z nieopisalnemi trudami, którym uległy dwa konie dostał się do rzeki Gila odległej o 40 mil. Tutaj napił się i na sąsiednim „rancho“ doznał dalszej pomocy. Z dwoma konnymi towarzyszami i wozem, ciągnionym przez dwa muły rozpoczął odwrót, już się prawie nie spodziewając, że nieszczęsnego towarzysza zastanie przy życiu i z wielkim trudem odkrył ślady Van Horna. Był największy czas.

W skutek zawieruch w Tennessee.

Z Nashville donoszą 17go sierpnia: Wypędzenie więźniów z kopalń w Inman i Trace City zaszkodziło niezmiernie interesom handlowym w South Pittsburgu. W trzech wielkich hutach, używanych przez „Tennessee Iron, Coal & Railroad Co.,“ gdzie jest zatrudnionych 450 robotników, zagaszono wczoraj ognie. Praca się rozpocznie na nowo dopiero wtenczas, gdy sprawa kopalniowa zostanie załatwioną. I „South Pittsburge Pipe Works“ są w zastoju z tej przyczyny.

Z Knoxville donoszą 17 sierp.: Górnicy toczyli dzisiaj w Oliver Springs walkę z milicyą, która została zmuszoną do odwrotu i obecnie chce przyprowadzić 200 więźniów do Knoxville.

Gubernator Buchanan rozporządził, że szeryfowie Knox, Hamilton, Morgan i Anderson powiatów mają przysłać natychmiast ludzi do Oliver Springs, aby bronić tamtejszej własności i zapobiedz uwolnieniu więźniów przez górników.

Ludzie z Knoxville wzmocnili dzisiaj straż w okopach w Oliver Springs. Krąży pogłoska, że górnicy uderzą na straż i że 20,000 obywateli przybędzie im z pomocą.

Z Knoxville donoszą 18 sierpnia: Dzisiaj po południu bito na alarm a o drugiej została przerwana komunikacya telegraficzna. Zaraz potem doniesiono, że uderzono na obóz milicyi — Camp Anderson. Trzy razy powtórzyli górnicy napad; przy ostatnim użyto przeciw nim „Gatling“ armaty. Mnóstwo ludzi zostało zabitych lub ranionych. Wieczorem doniesiono, że kap. Anderson został uwięzionym przez górników, co zdemoralizowało milicyą.

Szeryf Holloway wyruszył w 85 ludzi jako też i pułkownik Woolford mający 100 żołnierzy z milicyi.

Z Harriman donoszą, że i trzeci pułk udał się do Knoxville dla wzmocnienia oddziału kap. Andersona. Ludzie przeczuwają krwawą potyczkę, gdyż kilka tysięcy górników otoczyło tamtejszą załogę.

Z Chatanooga donoszą tego samego dnia: Przednie straże górników stoją wzdłuż kolei o trzy mile od Coal Creek. Kuryer, który przybył wieczorem, donosi, że strzelano całe po południu i że 4 żołnierzy zostało zabitych. Górnicy twierdzą, że nie utracili ani jednego człowieka. Obchodzi pogłoska, że kapitan Anderson ma zostać „lynch'owany“ w nocy. Z Kentucky przybywają górnicy całemi masami do Coal Creek; powiadają, że prowadzą ze sobą „Gatlingówkę.“

Lecz i coraz więcej pomocników szeryfa i wojska udaje się na miejsce rozruchów.

Z Knoxville donoszą 19 sierpnia: Milicya i górnicy stoczyli nową walkę. Jen. Carnes obsadził dworzec bez wystrzału, poczem posunął się ku Fort Anderson, gdzie górnicy strzelali do wojska. Żołnierz Walthall z Knoxville został zabity; z górników utracił także jeden życie, a trzech zostało ranionych. Poddali się bezwarunkowo i obiecali, że wydadzą kap. Andersona.

Z innej strony donoszą, że czterech żołnierzy zostało zabitych i sześciu rannych, podczas gdy górnicy mieli zabitych czterech w krzewach, gdzie czekali na wojsko.

Z Middlesborough, Ky.. donoszą przez drót telegraficzny, że 250 górników zatrzymało pociąg Louisville i Nashville kolei i na nim się udało do Coal Creek. Szeryf nakazał mieszkańcom w Knoxville, aby pociągu nie przepuścili. Jen. Carnes uwięził 200 obywateli w Coal Creek i zapewnił, że ich będzie trzymał jako zakładników póty, póki nie wydadzą Andersona.

Kapitan Anderson został uwięziony przez pięciu ludzi, którzy przybyli z flagą parlamentarną. Pod obietnicą, że nic mu się nie stanie, został zwabiony na miejsce, gdzie go tłum napadł i zaprowadził do hotelu, gdzie mu przedłożono list do jego porucznika, który miał podpisać i w którym niby to żądał, aby porucznik oddał górnikom obóz. Chociaż mu grożono powieszeniem, nie chciał go podpisać i prosił tylko, aby go zastrzelono i grób tak oznaczono, aby jego familia mogła go znaleść.

Z Coal Creek donoszą tego samego dnia: Milicya po pierwszy raz odniosła zwycięztwo podczas rozruchów górniczych i honor stanu jest ocalony. Major Carpenter udał się z 125 ludzi przez góry, lecz nie znając drogi, posuwał się powoli, i przyjął za przewodników czterech ludzi, którzy go wprowadzili w zasadzkę. Z jego ludzi poległo dwóch, a jeden został ranny. Major Carpenter musiał się cofnąć do Clinton. Tymczasem posunął się jen. Carnes nad ranem ku Coal Creek, a o godzinie 4½ poddali się górnicy a kap. Anderson został uwolniony. Nie wiadomo ile górników zostało ranionych. Obecnie panuje spokój.

Z Nashville donoszą tego samego dnia: Do Memphis, Jackson i innych miejscowości telegrafowano, że szeryfowie mają się wstrzymać z ich ludźmi i że kompanie woluntaryuszów i milicya nie mają udać się do Coal Creek, ponieważ górnicy się rozeszli i spokój został na nowo ustalony.

Z Coal Creek donoszą 20-go sierpnia: Drugi oddział woluntaryuszów pierwszy zajął „Camp Anderson“. Kap. Andersona uwolniono w wieczór przedtem. Jen. Carnes wysłał dzisiaj patrolki dla zbierania zabitych i rannych i dla zapobieżenia, aby górnicy się zgromadzali. I górnicy szukają ich zabitych pod flagą parlamentarną. Podobno znaleźli 10 zabitych i 12 ranionych.

Oddział 100 ludzi wyszedł, aby rozbić lub pojmać 400 górników.

Po południu donoszą że kompania F. stojąca pod dowództwem kapitana Roach została napadniętą w górach przez 1000 górników. W potyczce padło dwóch górników.

W wczorajszej bitwie miał się pułkownik Woodford okazać tchórzem, który zebrawszy kilku innych tchórzy na około siebie cofał się pospiesznym krokiem z linii bojowej i prawie spowodował zamieszanie w całym oddziale.

Wczoraj wróciło wojsko z Briceville; zastrzelono negra sympatyzującego z górnikami, który przysiągł, że zabije pierwszego żołnierza, którego spotka. Uwięziono 125 górników.

Z Coal Creek donoszą 21 sierpnia: Dzisiaj panował ogólny spokój.

Dyrektor więzienny, Damon, oświadczył dzisiaj, że rozruchy jeszcze się nie ukończyły, i że górnicy tylko chcą zyskać na czasie aby się uorganizować. Gammon ma od dłuższego czasu dozór nad więźniami i zna stósunki doskonale. Obywatele mniemają, że nie będzie rozruchów póty, póki wojsko tu pozostanie.

Wielki strajk zwrotnikarzy.

Z Buffalo, N. Y., donoszą 17 sierpnia: Położenie stało się wskutek przyłączenia się do strajku zwrotnikarzy na Central kolei dość krytycznem i tory tej kolei stoją pod strażą wojskową. Zresztą istnieje obawa, że i inne linie Vanderbilta, West Shore i Lake Shore, zostaną strajkiem dotknięte. Zwołano całą czwartą brygadę stanu New York i większa część żołnierzy znajduje się w wielkich dworcach w Cheektowaga tuż po za granicami miasta.

Rada arbitracyjna stanu stara się o załatwienie strajku.

Manażer Central kolei powiada, że 150 ludzi strajkuje i że żądają większego myta, bo nigdy przedtem nie uskarzali się na długość godzin roboczych. Ludzie ci należą do unii zwrotnikarzy i dla tego też zastrajkowali, chociaż dostają większe myto, niż jacykolwiek inni robotnicy w stanie.

Pomimo wszystkiego nie obawia się Vorhees wielkich rozruchów póty, póki władze mu będą pomagały.

Halstead, dyrektor Delaware, Lackawanna i Western kolei, zakazał przyjmować ładunki od kolei, na których strajk panuje; ten sam rozkaz odnosi się do Central, do Erie czyli Lehigh Valley kolei.

Szybkie linie frachtowe cierpią najbardziej wskutek strajku, bo na torach pobocznych znajdują się łatwo się psujące owoce warte tysiące dolarów, które tak szybko nie będzie można wysłać do miejsca ich przeznaczenia.

Szeryf Beck zażądał dzisiaj od gubernatora Flower'a, aby przysłał gwardye narodowe stanu New York.

— W bostońskich gazetach objawiły się dzisiaj poszukiwania ludzi, którzy mają zająć miejsca strajkierów Lehigh Valley i Erie kolei w Buffalo. Mają dostać $60 miesięcznie przy dwunastogodzinnej pracy i $65, gdy będą nocą pracowali.

— Zwrotnikarze i służba kolei kończących się w Jersey City postanowili nie brać udziału w strajku ich towarzyszy w Buffalo; toż samo oświadczyli zwrotnikarze i robotnicy West Shore kolei w Kingston, N. Y.

— Z Buffalo donoszą 18 sierpnia: Zarząd New York Central kolei postanowił znieść blokadę pociągów i wysłał wczoraj już czternaście pociągów towarowych, gdyż ma już przeszło sto nowych ludzi. Pociągom towarzyszą naturalnie straże.

Wczoraj strajkierzy chcieli wstrzymać wysełanie pociągów, lecz straż dostała posiłki i uderzyła bagnetami na strajkierów i ich przyjaciół, liczących do 2000 osób i rozpędziła ich.

Do strajkierów przyłączyli się także zwrotnikarze Nickle Plate kolei, tak iż w tym okręgu strajkują wszyscy zwrotnikarze całego systemu kolejowego Vanderbilta.

W Fitch szpitalu robią się przygotowania na przyjmowanie rannych i już wielu lekarzy oświadczyło, że będą pomagali lekarzom szpitalowym, gdyby to było potrzebnem.

Beck, szeryf Erie powiatu i Biskup burmistrz w Buffalo zażądali od gubernatora jeszcze więcej wojska dla obrony własności kolejowej w Buffalo, wskutek czego gubernator Flower natychmiast wydał rozkaz, aby przysłano jeszcze 3000 milicyi, z którémi siła wojskowa w Buffalo będzie wynosiła 8000 ludzi.

Milicya uskarza się o niewystarczający pokarm i złą kwaterę. Trzy razy dziennie dostaje każdy żołnierz po filiżance kawy, kawałku chleba z masłem i po połowie ogórka. W namiocie jedna dera musi wystarczyć dla pięciu ludzi.

W całym okręgu strajkierskim zostały saloon'y pozamykane.

Dwóch strajkierów uwięziono, ponieważ chcieli wykoleić pociąg pospieszny, lecz zostali spostrzeżeni przez policyą.

Donoszą z Buffalo 19 sierpnia: Dzisiaj przybyło na miejsce strajku 5000 milicyi; jen. Doyle przeznaczył każdemu należyte miejsce; strajkierzy z zatajonem rozjątrzeniem przypatrują się wszystkiemu.

Powiadają że stowarzyszenie kolejowników przyłączy się do strajku, zależy to tylko od uchwały palaczy i maszynistów.

Western New York i Pennsylvania kolej jest jedyną z tych, które przechodzą przez Seneca ulicę, która nie jest dotknięta strajkiem.

Wczoraj odebrali strajkierzy swe myto; otoczyło ich 200 ludzi z milicyi, którzy ich utrzymywali w należytem oddaleniu od urzędników wypłacających.

— Donoszą później: Zdaje się być rzeczą pewną, że palacze na Lehigh, Erie, Lake Shore i West Shore i Central kolejach jutro pomiędzy 6-tą wieczorem a 6-tą w niedzielę rano porzucą pracę. Inni ze służby kolejowej a może i telegrafiści pójdą w ślad za nimi.

— Z Buffalo donoszą 20 sierpnia: Zdaje się że dzisiaj wieczorem zastrajkują wszyscy palacze.

Kompanie kolejowe nie chcą się udać w arbitracyą. — Szeryf powołał pod broń więcej ludzi, jak potrzeba było, za co mu robią zarzuty strajkierzy, obywatele i prasa, ponieważ spowodował niepotrzebne koszta. Szeryf tłómaczy się że spowodowali go do tego: jen. Boyle, dyrektor Morgenstern, burmistrz Bishop i wielu za znaczniejszych obywateli.

Zdaniem szeryfa jest, że za kilka dni będzie wszystko w porządku, chociaż mogą powstać tu i owdzie małe nieprzyjemności i dla tego poprosi gubernatora, aby cofnął milicyę.

Po południu powrócili do pracy zwrotnikarze New York Central kolei nie należący do unii; wszyscy zostali zaopatrzeni w rewolwery. Polecono im atoli, aby broni tylko w obronie własnego życia używali.

Pracownie Erie kolei zostały tymczasem zamknięte i 600 robotników utraciło wskutek strajku pracę, która atoli za kilka dni znów się rozpocznie.

Z Buffalo donoszą 21 sierpnia. Od wczoraj odchodzą pociągi towarowe regularnie. Milicya zajmuje jeszcze wszystkie dworca, w których się wydarzyły rozruchy. Nie ma wątpliwości prawie, że kompanie kolejowe odniosły zwycięztwo nad strajkierami.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Hrubieszowa do „Dziennika Warszawskiego“ donoszą co następuje: „Przed kilku dniami ludność żydowska w Hrubieszowie, podmawiana przez przywódzców i podburzona fałszywemi pogłoskami, nie tylko zakłóciła spokój publiczny, ale nawet dopuściła się bezprawia. Powód był następujący: Nie dawno na cmentarzu żydowskim, jakby z pod ziemi, zjawił się mur, wysokości około sążnia, widocznie w celu ogrodzenia części tego cmentarza. Z czyjego rozporządzenia i za czyje pieniądze był ten mur wzniesiony, pozostało rzeczą niewyjaśnioną; zauważono go dopiero wtedy gdy był ukończony; powiadają, że zbudowało go jakieś tajne bractwo pogrzebowe żydowskie. Naczelnik powiatu uznał to słusznie za samowolę miejscowych żydów i kazał magistratowi zburzyć mur, niewiadomo przez kogo wzniesiony. Członkowie dozoru bożniczego otrzymali zawiadomienie, iż mogą ogrodzić cmentarz za właściwem zezwoleniem i pod dozorem architekta powiatowego. Dnia 22 lipca, gdy przystąpiono do burzenia muru, żydzi rzucili się na robotników i rozpędzili ich, rzucając kamieniami, a około południa przed urzędem powiatowym zebrał się tłum żydów, około 100 osób, krzycząc i narzekając, iż burzą cmentarz i mogiły ich ojców i dzieci. Tymczasem żydzi wichrzyciele biegali po ulicach, zmuszając nawet rozsądniejszych współwyznawców do zamykania sklepów i pomnażania tłumu, który doszedł 1500 do 2000 osób. Członkowie dozoru bóżniczego, nie cieszący się sympatyą ludności, nie tylko nie starali się uspokoić współwyznawców, lecz sami pochowali się z obawy napaści. Tłum jednak okazał tyle rozsądku, że usłuchał przełożeń władzy i rozszedł się. Jeszcze raz tedy okazało się, że ciemny gmin żydowski zawsze prędzej wierzy włóczęgom, niż członkom własnego dozoru, skoro ci są ludźmi uczciwymi. Członkowie dozoru mianowani przez rząd w roku zeszłym z pomiędzy zamożnych i zacnych żydów, nie cieszą się w Hrubieszowie wpływem. Cieszy się nim po dawnemu banda byłych „dozórców“, bractwo pogrzebowe itd. Partya złożona z kilkudziesięciu osób, zdolnych i gotowych na wszystko, wywołuje ferment wśród żydów, ucieka się do pogróżek przy wyborach na członków dozoru, a często nawet do bójek, ubogą zaś ludność nęci ku sobie drobnemi datkami pieniężnemi. Oni to wywołali wspomniane wyżej zamieszki.

— „Posenerka“ odebrała telegram z Tomaszowa w Królestwie Polskiem, według którego zgorzała tam wielka fabryka wyrobów wełnianych i bawełnianych Teodora Langego. Straty mają być bardzo znaczne. Około 3000 robotników pozbawionych jest utrzymania.

— Z Nieświeża donoszą do „Kuryera Warsz.“: Niezwykle hojną, iście książęcą ofiarą upamiętnili obecny swój pobyt w Nieświeżu księstwo Jerzy i Marya z hr. Branickich Radziwiłłowie. Oto, mając na uwadze, że tak znaczne miasto, jak Nieśwież, nie posiada wcale szpitala, postanowili wznieść go swym kosztem, a następnie wydawać po 5000 rubli rocznie na jego utrzymanie. Lecznica nowa stanie właściwie nie w samym Nieświeżu, lecz o wiorstę od miasta, w Zarzeczu, w dobrach książęcych. Łóżek będzie 16 w szpitalu.

— Straszny wypadek opisuje warszawski „Kuryer Poranny“: W dniu 27 z. m. Komorowa pod Pruszkowem do rodziny p. Piotrowskiego, urzędnika banku handlowego, bawiącej tam na letniem mieszkaniu, przybyło w odwiedziny z pod Grodziska dwóch uczniów na wynajętych koniach kozackich. Synek pp. Piotrowskich, siedmioletni Wojtuś, zapragnął również przejechać się na koniu. Po długich naleganiach pozwolono na to. Wojtusia wsadzono na konia, założywszy mu nogi w rzemienie od strzemion, konia ktoś prowadził. Po powrocie przed ganek, Wojtuś mlasnął ustami, koń przerażony poniósł, a po chwili malec spadł, uczepiony jedną nogą u strzemiona. Koń wlókł go za sobą w szalonym pędzie, wskutek czego malec uderzył głową o drzewo tak silnie, że pękła mu czaszka — uderzenia kopyta konia o ciało nieszczęśliwego chłopca i o drzewa przy drodze sprawiły, że ciało zostało poszarpane w kawałki, tak że pojedyńcze członki znajdowano później przy drodze.

W. Ks. Poznańskie.

POD PRUSAKIEM.

Smogulec. W niedzielę 31 z. m. spaliło się wskutek nierozważnego rzucenia niedopalonego cygara około 2000 mórg przeszło 20-letniego zagajenia lasu smoguleckiego przy Chojnie. Byłoby niezaprzeczenie 5 razy tyle się spaliło, gdyby p. Szalkowski nie był za pomocą telefonów zmobilizował sąsiednich policyi i ludności, która z dóbr całych na wozach na miejscu niebezpieczeństwa wnet stanęła.

— Wielki pożar w Rynarzewie w powiecie szubińskim obrócił w tych dniach w perzynę 20 budynków.

— Gospodarz Erdmann we wsi Budzyniu pod Chodzieżą zabił na polu 2 bm. swoją teściową i sam się oddał w ręce sprawiedliwości. Żył on podobno zawsze w wielkiej niezgodzie i kłótni z teściową.

— Koronowo. Dziwniejszy nauczyciel i organista Świątczyński, znany w kołach ludowych jako „lekarz,“ umarł 27 z. m. w Mąkowarsku, licząc lat 61. Posiadał on książki po X. Grubickim, który jako proboszcz w Pruszczu umarł r. 1862 licząc 93 lat, i wedle tych książek dawał ludziom rady. Miał wskutek tego niejeden proces. —

— Ze Skwierzyny donoszą, że podczas ogromnego pożaru lasów spaliło się: w lesie należącym do Swiniar 450 morgów, do Nowego dworu 1400 morgów, a do Wiejc 1500 morgów. Pożar powstał w lesie świniarskim.

— Położone w powiecie wągrowieckim Grzybowskie Olędry otrzymały niemiecką nazwę Steinrode.

— Położona w powiecie inowrocławskim gmina Kijewska Wola złączona została z obwodem wiejskim Gężewo, a samodzielne obwody dominialne Jaroszewo i Imielinko w jeden obwód gminny pod nazwą Jaroszewo.

— 250-letnią rocznicę istnienia miasta Rawicza i zarazem 250 letnią rocznicę istnienia tamtejszego Bractwa strzeleckiego obchodzili dnia 1 sierpnia Niemcy rawiccy. Urządzono pochód uroczysty po mieście składający się z grup historycznych, z których pierwsza nazywała się: „Z miast niemieckich w ziemi polskiej“, druga przedstawiała „Założenie miasta“ przez podskarbiego koronnego Olbrachta Adama Przyjemskiego, trzecia grupa przedstawiała czasy wielkiego elektora brandenburgskiego Fryderyka Wilhelma, a czwarta grupa czasy panowania pruskiego.

Według pierwszej grupy „historycznej“ to Rawicz założony przez Polaka był miastem niemieckiem. O ile zaś grupa trzecia, przedstawiająca czasy wielkiego elektora brandenburgskiego, była „historyczną“, to już pozostawiamy do ocenienia niemieckim historyografom rawickim. Czyby ona miała oznaczać, że Rawicz trzymał z elektorem brandenburgskim, napadającym Polskę z Szwedami i następnie zdradzającym swego szwedzkiego sprzymierzeńca? Jak widzimy Niemcy tutejsi nadają wszystkim swym obchodom, choćby nawet „historycznym“, charakter tendencyjny. (Dzien. Pozn.)

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Podróżnych z Królestwa Polskiego i Rosyi przybywających rewidują na dworcu w Toruniu fizyk tamtejszego powiatu.

— Garderobę i bieliznę osób podróżujących wolno jest przewozić z Rosyi i Królestwa do Prus. Władze toruńskie zwracają przecież uwagę publiczności na to, że i te przedmioty mogą mieć na sobie zarodki cholery a ztąd bardzo ostrożnie z niemi przy wypakowywaniu itd. postępować należy.

— Kamelarki, wieś szlachecką w powiecie chełmińskim, sprzedał p. Krause za 350,000 mr. p. Windischowi z Lubawy. Kamelarki należały dawniej do dóbr Wabcza. Sprzedał je, wydając córkę za mąż, śp. Wilkszycki Gregorowi, który wyszedł z majątku tego około 1860 r. przez proces rozwodowy. Rozwiedziona z nim żona została przy Kamelarkach, a wszedłszy w drugie małżeństwo z p. Krausem, temu wianem Kamelarki przyniosła, które on też dotąd utrzymał. Rozwiedziony (dziś już nieżyjący) Gregor kupił następnie Storlus po zmarłym naówczas Parpacie. Majątek ten wyszedł też już z ręki synów Gregora.

— Dwie rodziny z Brazylii — jak pisze „Gaz. Tor.“ — cofnięte, a pochodzące z Królestwa Polskiego, siedzą już trzeci miesiąc w więzieniu przy landraturze w Toruniu. Toczy się o nie sprawa między rządem pruskim a rosyjskim o przyjęcie ich znowu do miejsca, z którego pochodzą. Zdaje się, że legitymacya trudna wobec władz rosyjskich i ztąd zezwolenie na powrót do kraju się ociąga. Ludzie ci nie tylko że wolności zażywać nie mogą a tem samem też i do pracy na własne utrzymanie sposobności są pozbawieni, ale stają się nadto ciężarem funduszom tutejszym publicznym i gdy wreszcie może za granicę do domu wrócić będą mogli, nadejdzie zima, pora dla nich najniestósowniejsza, zaczem pójdzie nędza w rodzinie i ciężar z tych rodzin w gminie. Zawinili oni, to prawda, przez głupie porwanie się w świat, o którego stosunkach nie mieli najmniejszego wyobrażenia, zawinili przez odpychanie rozsądnych napomnień a słuchanie fałszów i dziwacznych obietnic, ale czemuby tutaj koniecznie trzymani być musieli w aserwacyjnem więzieniu, zamiast pracować sami na siebie, to nam zupełnie nie jasne. Zgadza się to nie wątpliwie z przepisami, ale praktycznem nam się nie widzi.

— Brunsberga. W niedzielę 31 z. m. obchodziły dwie Siostry Katarzynki w tutejszym konwencie 50. rocznicę swojego wstąpienia do zakonu.

— Spółka ziemska w Toruniu kupiła od pani Znanieckiej wieś szlachecką Wymysłowo w powiecie toruńskim do rozparcelowania na włości rentowe.

Szlązk.

Agitacye socyalistów na Górnym Szlązku. Z Królewskiej Huty donoszą, że tamże 31 z. m. porozlepiali socyaliści polskie plakaty, wzywające na zebranie do strzelnicy. Jak się później okazało, zebranie to zwołał pewien socyalista z Berlina. Restaurator Namokel, który o socyalistycznych zamiarach tego zebrania początkowo nie wiedział, odmówił w ostatniej chwili sali. Zamierzano potem na tak zwanej „Hołdzie“ zebranie zwołać, lecz policya przeszkodziła temu. — W Katowicach próbowali socyaliści także zwołać zgromadzenie, ale i tu policya temu przeszkodziła; na ulicach zbierały się tłumy robotników, a gdy się na rozkaz policyi nie chcieli rozejść, aresztowano około 35 osób. — Zarząd „Kółka Towarzyskiego“ w Królewskiej Hucie ogłasza, że każdego członka, łączącego się z socyalistami wykluczy z Towarzystwa, do którego się nie przyjmuje ludzi podejrzanych o stósunki z socyalistami.

POD AUSTRYAKIEM

Galicya.

Za spokój duszy ś. p. Romualda Trauguta, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego i Romana Żulińskiego, ostatnich członków rządu narodowego z r. 1864, jako w 28 rocznicę stracenia ich przez rząd rosyjski na stokach cytadeli warszawskiej, odbyło się nabożeństwo żałobne we Lwowie w kościele katedralnym obrz. łac.

— Uroczystość św. Kingi w Starym Sączu. Przez cały tydzień, trwały misye OO. Jezuitów, które prowadził ks. prowincyał Jackowski, a pomagali mu w pracy duchownej OO. Wójcikowski, Pukacz, Wilczkiewicz; w konfesyonale zasiadali OO. superiorzy Baudisz i Kiciński. Na zakończenie misyi osadzono w sobotę krzyż pamiątkowy. Na uroczystość tę zebrały się tłumy ludu. Krzyż, poświęcony przez ks. kanonika Rozwadowskiego na dawnym cmentarzu farnego kościoła, zaniesiono procesyonalnie do kościoła klasztornego. Wieczorem iluminowano miasto. W niedzielę zakończono pamiątkową uroczystość. I znowu, jak przed tygodniem, przybyły niezliczone tłumy pątników. Na konkluzyę przybył ks. Biskup Łobos, dalej ks. Ambroży Federowicz, przeor OO. Paulinów krakowskich, kanonik dr. Pelczar, kanclerz ks. Nowak i wielu innych. Uroczystą sumę odprawił ks. Biskup, kazanie wypowiedział ks. Raiss, b. prowincyał OO. Franciszkanów. Równocześnie przed ołtarzem na krużganku klasztornym odbywały się nabożeństwa dla ludu, kapłani głosili słowo Boże i pracowali w konfesyonałach. Po godz. 12 wyruszyła na rynek uroczysta procesya z relikwiami bł. Kunegundy. Ostatnie nabożeństwo, na zakończenie uroczystości, mianowicie nieszpory, odbyły się o godz. 4 po południu; cały ten dzień, prócz sumy odprawionej przez ks. biskupa Łobosa, celebrowali OO. Franciszkanie, gdyż do reguły św. Franciszka należą PP. Klaryski. Po nieszporach i kazaniu rozszedł się lud pobożny po ziemi sądeckiej i dalszych, podniesiony i ukrzepiony pracą duchowieństwa.

Prośba o informacyę.

Niżej podpisany prosi abonentów „Gazety Polskiej“ w Philadelphii o informacyę w następującej sprawie:

W pismach polskich wychodzących w Królestwie Polskiem było ogłoszenie w r. 1890, że Polak nazwiskiem Kuczewski zamieszkały dłuższe lata w Philadelphii umarł, zapisując $3,000,000 na trzy siostry Wilczyńską, Kuczewską i Wyrąbkową w Polsce zamieszkałe, a drugą połowę żonie. Ogłoszenie to znajdowało się w różnych pismach, lecz prawie każde podawało inne nazwiska. Udawanie się familii zmarłego przebywającej w Królestwie do konsula rosyjskiego i mayor'a miasta Philadelphii nie miało pożądanego skutku czyli stanowczej odpowiedzi. Bronisław Wilczynski, dyrektor komory udał się do Philadelphii celem postarania się dla famili o sukcesyą lecz familia jego nie odebrała dotąd od niego żadnej wiadomości, pomimo licznych do niego pisywanych listów.

Dla tego proszę abonentów „Gazety Polskiej“ i w ogóle Rodaków w Philadelphii przebywających, którzyby mieli jakieś pewne wiadomości o całej tej sprawie i mianowicie o tem, czy p. Bronisław Wilczyński uczynił kroki dla odebrania sukcesyi, aby mię o tem łaskawie uwiadomili, gdyż familia pozostająca w kraju, która mnie zna, prosiła mnie o postaranie się o pewniki w tej kwestyi. Proszę mi łaskawie donieść pod adresem:

Nicholas (Mikołaj) Michalski,
18. Cleaver str.,
Chicago, Illinois.

DŻUGAS
BOCHATER ŻMUDZKI.

(Podanie gminne.)

(Dokończenie.)

Gdy tak rozmyśla Dżugas, czuje że lekki ciężar który zrazu trzymać mocno musiał, stał się ciężkim, że branka się pochyla jakby martwą była: staje — patrzy — dziewica martwa: piękna twarz jak chusta blada, — serce nie bije wcale! Nie widział nigdy Dżugas takiej piękności a przejęty podziwieniem i żalem, nie chce się zgodzić na tak ciężką stratę, i to w chwili, kiedy właśnie tak świetne na przyszłość układał plany! Co tu robić — jak przywołać do życia piękną dziewicę? Wyzywa Dżugas piekielnego boga, a że już za lasami ani krzyża nie widać, ani pieśni nie słychać było — staje sługa. „Niech mi zaraz ożyje ta piękna Laszka.“ „Życie jej nie w mojej mocy“ odpowie szatan. „To mi daj wody, spuść strumień na tę suchą, kamienistą drogę.“ Wnet popłynął strumień czystej wody: trzeźwi Dżugas zemdloną piękność, otwiera oczy nieszczęśliwa ofiara, a zobaczywszy Dżugasa, zakrywa je obiema rękami — wydaje krzyk okropny! Dżugas chcąc strach jej ukoić, przysięga że jej nic złego nie zrobi, że będzie rozkazywała jemu i wszystkim, byleby żyła. Szczęściem młoda Otylla, takie było imię pięknej dziedziczki włości, miała między służebnemi swemi starą Żmudzinkę i dla zabawy nauczyła się trochę jej języka: zrozumiała więc słowa Dżugasa, które ją uspokoiły. — Tu strach i płacz nie nada, pomyślała, trzeba ufać w Bogu i mieć nadzieję z odwagą. Powstała piękna Otylla jak posąg blada, dobyła medal na piersiach zawieszony, — przeżegnała się, wzniosła oczy w niebo; potem z powagą i godnością, jakby pani do sługi, wskazała Dżugasowi na konia że chce dalej jechać. Dziki Dżugas uczuł nad sobą wyższą siłę moralną; z uszanowaniem na koniu ją usadowił, sam kazał sobie podać innego. Tak z resztą niedobitków i z garstką niewolników zmierzał Dżugas, aby noc na zgliszczach pierwej napadniętej wioski przepędzić. Wkrótce przybyli na zamierzone miejsce. Jakiż to widok przedstawia się oczom biednej Otylli? Na gruzach, między niedopalonemi chatami wznoszą się szałasy. Żmudzini ognie palą — pieką świeżo porznięte barany, a opodal od nich, otoczeni na prędce z grubych kołów zrobionym parkanem, stoją lub leżą pomęczeni niewolnicy różnego stanu i płci — dotąd razem, gdyż podział dopiero sam dowódzca miał czynić. Otylla, tłumiąc boleść, jaka ją na widok tylu rodaków w niewoli ogarnęła, oświadczyła, że chce, że potrzebuje spoczynku; nadto zażądała, żeby jej do usług przyprowadzono branki. Dżugas dogadza pięknej Laszce, obiecując sobie ztąd przyszłe szczęście i dostojeństwa, a ona ufna w pomoc Bożą, stara się tylko porozumieć ze swojemi. W najlepszym szałasie usłano trawę, pokryto ją skórami; tam kilku biednych spłakanych wieśniaczek przyprowadzono, żeby czekały na Panią. Nadeszła Otylla. — Jakież było zdziwienie kobiet, — gdy zamiast strasznej Żmudzinki, zobaczyły równie nieszczęśliwą choć nie równą stanem brankę. Wkrótce potem, znużeni pochodem i mordem, posnęli łupieżcy. Wtedy Otylla upadłszy na kolana, gorąco się modli wraz z towarzyszkami; potem wymyka się z szałasu, idzie a raczej wciska się przez parkan z kół do uwięzionych; tam z pomiędzy nich wybiera szczupłego młodzieńca, każe mu się przez to same przeciskać miejsce, potem prowadzi do uwiązanych koni, każe brać jednego: opowiada co zaszło, jak rotmistrz ścigał napastników, jak uwolnił wielu jeńców, a jak Dżugas uciekł porywając ją: „jedź do tego rotmistrza, dodaje — oddaj mu ten pierścień i powiedz, że córka Starosty z białego domu jest branką, wraz z innemi, — niech spieszy uwolnić nas wszystkich.“ — To powiedziawszy Otylla, przeżegnała młodzieńca, a on ożywiony nadzieją, dosiadłszy rześkiego konia, pomknął się jak strzała. Wróciła Otylla z bijącem sercem do szałasu, gdzie ją oczekiwały pełne niepokoju kobiety. Uspokoiła je Otylla, zalecała ufać Bogu i wszystkiem pokłaść się na spoczynek kazała.

Smutnym jest wschód słońca dla pojmanych w niewolę jeńców; zwiastuje im najczęściej nowe katusze. Z początkiem dnia dopominają się Żmudzini podziału łupów od Dżugasa, w tym celu według zwyczaju wyprowadzono bydło, konie i ludzi, nagromadzono na jedną kupę wszystkie zrabowane sprzęty. „Cóż to będzie — rzecze do Otylli jedna z kobiet, jak oni podzielą się i uprowadzą zdobycze swoje, nim pomoc przybędzie?“ — „Ha! będzie to, co Bóg da“ — odpowie jej Otylla i wznosi do nieba łzą zaszłe oko. Trudnoby opisać gwar, głośne krzyki zaborców, i głuche jęki niewolników, których, po spędzeniu na jedno wyniosłe zgliszcze, rachują jak bydło i dzielą wraz z bydłem! Przy tak ważnej sprawie, jaką jest podział zdobyczy — wszystkich uwaga zwrócona jest na to miejsce, gdzie się znajdują, wszystkich oczy patrzą na nie. Przychodzi straszna chwila! — rozdział niewolników, stósunkowo do zasługi wojownika. Wznoszą się głośne skargi pomsty Boskiej wzywające, wzrasta wrzawa — powiększa ją jakiś nowy jakby tentent koni, jakby szczęk oręża. Nagle zdumieni Żmudzini i Litwini widzą się otoczonymi przez zbrojnych Husarzy. Waleczny rotmistrz prowadzony przez młodzieńca, z nadludzkim zdążał pospiechem, aby ratować piękną Otyllę i innych niewolników.

“German Syrup”

Martinsville, N. J., plebania metodyska. “Pańskie lekarstwo, Boschee's German Syrup, poznałem około 14 lat temu, gdy się zaziębiłem, wskutek czego nabyłem chrypliwości i kaszlu tak, że nie mogłem zająć kazalnicy przez kilka niedziel. Po użyciu lekarza bez otrzymania ulgi — nie pamiętam jakie lekarstwo przepisał — widziałem pańskie ogłoszenie i nabyłem butelkę. Wyzdrowiałem tak szybko i stale, iż, jeżeli mieliśmy w naszej familii dolegliwości gardła i krtani, Boschee's German Syrup był ulubionem naszem lekarstwem i zawsze miał pomyślne skutki. Nigdy nie ociągałem się opowiadać o tem innym, gdy widziałem że cierpią, jak ja cierpiałem.” Rev. W. H. Haggarty, od Newwark, New Jersey, M. E. Konferencyi, 25go Kwietnia, '90.

Bezpieczne Lekarstwo.

G. G. GREEN, Sole Man'fr, Woodbury, N. J.

Dr. Eleonora Muszynska,

Posiadająca dyplom doktora **wszystkich chorób kobiecych** z dwuletnią praktyką w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, oraz profesorka akuszeryi w medycznem kolegium udziela lekcyi akuszeryi i egzaminuje w polskim języku z wydaniem dyplomu.

Leczy wszystkie zestarzałe choroby kobiece jako to, niepłodność, krwotok, choroby maciczne, ból głowy, ból gardła, zastarzałe rany, puchliny, róże, ból oczów, i wszystkie dziecinne i letnie choroby, oraz wywichnięcia rąk i nóg naprawia. Specyalność lekarstwa udziela na choroby maciczne i leczy choroby piersiowe, ból w krzyżu i w plecach i reumatyzm.

Godziny ofisowe od 10 rano do 12 od 4 do 6 wiecz.

Ofis: 588 Milwaukee ave.,
na drugiem piętrze. (May 5., 93.)

Dżugas w szalonym gniewie traci przytomność, głowę; nagle z podbitych licznych włości, grodów, widzi się niewolnikiem. „Nie! — zawoła — ani mnie, ani mojej zdobyczy żywcem nie wezmą.“ To wyrzekłszy spieszy po Otyllę ufny w pomoc księcia ciemności. — Dawaj mi silnego skrzydlatego rumaka, żebym ją pochwyciwszy mógł uwieść do lasów moich. Lecz i tym razem sprzymierzeniec nie mógł mu służyć, nie miał mocy pochwycić klęczącej, gorąco się z serca modlącej Otylli. Dżugasowi tylko podał na obronę olbrzymią maczugę, którą wywijając wyszedł bez szwanku: ale ze wszystkich stron goniły go złorzeczenia, narzekania biednych Litwinów. „Na co — wołali, kazałeś nam napadać na cudze kraje, kiedy mamy dość swoich pól i lasów!“ Otoczeni Litwini poddać się musieli — lecz na prośby Otylli, szlachetny rotmistrz udarował ich wolnością. Przyszedłem odebrać swoich jeńców a nie was ujarzmiać, rzekł do nich — idźcie w pokoju do siedzib waszych, brońcie ich ale nie napadajcie na cudze. Jakże wielkie zwycięztwo, jak miłe, kiedy nikogo łzy jednej nie kosztuje, kiedy tak przegrana jak i wygrana strona, tylko błogosławieństwo dla zwycięzcy głosi! Tak było z rotmistrzem, wracał pełen zadowolnienia, prowadząc odzyskanych rodaków, a w liczbie ich piękną Otyllę, o której rękę już był prosił, a której dziś już był pewnym.

Któż opisze stan Dżugasa? miotał on przekleństwa na sprzymierzeńca swego. Jak śmiałeś mnie tam prowadzić, kiedyś wiedział, że nie poradzisz tym Lachom? My nie mamy wiedzy przyszłych wypadków — odpowie szatan, a zresztą radziłem ci iść pierwej na Niemców. — Chciał Dżugas pocieszyć się po stracie pięknej Otylli i po stracie niedoszłych zaborów. Muszę wybudować wielki bardzo gród, podobny do tego, który widziałem — rzekł — a upodobawszy sobie miejsce nie zbyt odległe od rodzinnego swego sioła, kazał sprzymierzeńcowi swemu wykopać ogromne jezioro Mastis, nad niem założył miasto. Dla czego je nazwał Telsze? nie wiadomo. Nie dość był Dżugas zadowolony z założonego grodu, nie domierzał znać jego zamysłom, czy też może wpływ czystej dziewicy wywołał w nim tak sprzeczne usposobienie, że ani z sobą ani z piekłem nie mógł się już porozumieć, a niebo było dlań tak nieprzystępne, że się do niego wznieść nie zdołał. Jak potem wlókł nudne życie, jak był nasz Żmudzki bohatér zniechęcony — dowodzi nowa praca, jaką przedsięwziął. Zaczął sypać sobie samemu mogiłę — ta do tak ogromnych doszła rozmiarów, że dotąd panuje nad okolicą.

Z całej legendy o Dżugasie to tylko jest pewnem, że mogiłę dotąd nazywają: Dżugasa mogiłą; ma ona wszystkie cechy mogiły ludzką ręką usypanej, tak co do kształtu swego regularnego, jak mianowicie co do gatunku jednakowego ziemi.

Czy Dżugas późnego dożył wieku? jakie były jego ostatnie chwile? nie wiadomo. — Podanie tylko niesie, że był w tak ścisłym stosunku z piekielnym swym sprzymierzeńcem, że ten bardzo długi czas strzegł mogiły jego. W bliskości zaś jej istnieje wieś nazwana Dżuginjany.

Pokusa.

wychodzenia na dwór podczas burzliwego powietrza nie jest wielka, lecz wielu z nas musi się często na burzliwe powietrze wystawić. Dolegliwości pochodzące z zaziębienia nie są właściwemi jednej porze roku. To jest prawdą i dla tego powinno być w spiżarni każdego domostwa — co! Nie niezaprawione lekarstwo podniecające, pozbawione wszystkiego wyjąwszy wznieca ącego działania, lecz lekarstwo toniczne łączące w działającym kształcie wzmacniającej i powoli leczącej medycyny, przymiot obrony przeciw zmianom powietrza. Hostettera Stomach Bitters posiadają trzy lub cztery przymioty, jakich inne przedmioty jego rodzaju nie posiadają. Nie tylko sprawiają ulgę w dolegliwościach, które faktycznie wyleczają, lecz wzmacniają system przeciw złym skutkom zmiany temperatury, fatalnie i za często okazywanem w śmiertelnym kształcie „grypy“; wywołują zupełną zmianę w osłabionym stanie systemu, który zwłaszcza może być przez nią napadnięty i zarazem zapobiega niebezpieczeństwu wynikającemu z niewystarczającego stanu krwi i zepsutego stanu wątroby lub wnętrzności.

25 SIERPNIA 1892

WASHINGTON.

Washington, 17 sierpnia. Naczelny architekt Stanów Zjednoczonych Edbrooke powiada, że prawo ośmiogodzinnej pracy przy samych kontraktach dla budynków rządowych przysporzy rocznie wydatków w wysokości trzech milionów dolarów i że wskutek tego prawa i powstających przez to kosztów charakter budynków mających być wystawionych w Washingtonie, Omaha, St. Paul, Milwaukee i San Francisco znacznie zostanie zmienionym.

— Urzędnicy głównego bióra poczty nie mieli jeszcze do dzisiaj południa wiadomości, że wskutek rozruchów wybuchłych z powodu pracy więźniów w Tennessee miały zostać wstrzymane pociągi pocztowe.

Washington, 18 sierpnia. Wm. Harrison Bradley z Illinois były konsul w Nizzy odebrał rozkaz udania się do Kopenhagi, aby zająć miejsce konsula Rydera oskarzonego o sprzeniewierzenie.

— Władze w Washington'ie nie zostały jeszcze urzędownie uwiadomione o rozruchach robotniczych w Stanach New York i Tennessee i w urzędowych kołach istnieje mniemanie, że władze cywilne będą wstanie załatwić sprawy bez pomocy rządu Stanów Zjednoczonych. Zresztą jest rzeczą wiadomą, że wojsko Stanów Zjednocz. przy takich sposobnościach może tylko po bezpośredniej prośbie legislatury odnośnego stanu i wtenczas tylko za bezpośrednim rozkazem prezydenta Stanów Zjednoczonych wkroczyć.

Washington, 19 sierpnia. Sekretarz stanu Foster został dzisiaj uwiadomiony z Konstantynopola, że mieszkanie amerykańskiego misyonarza dr. Bartletta w Bourdour, w prowincyi Konia w Azyi Mniejszej zostało podpalone i życiu tamtejszych misyonarzy grozi niebezpieczeństwo. Tylko bezwłoczne wkroczenie rządu amerykańskiego może zapobiedz zagrażaniu własności i życiu misyonarzy w innych miejscowościach. Tureckie władze miejscowe nie chciały zrazu zezwolić na wybudowanie domu dr. Bartletta. Ten atoli wniósł skargę u sułtana, który zezwolił, aby dom został ukończony. Zaledwie władze się dowiedziały o rozporządzeniu sułtana, gdy dom został spalony. Minister Foster uwiadomił zastępcę Stanów Zjednoczonych w Turcyi, aby się postarał o bezpieczeństwo misyonarza, jego odszkodowanie i ukaranie winnych.

— Podsekretarz Grant w wydziale wojennym uwiadomił dzisiaj komendanta arsenału w Indianapolis, aby natychmiast wysłał 600 karabinów i 39,000 nabojów gubernatorowi stanu Tennessee dla uśmierzenia rozruchów w Knoxville i okolicy. Stało się to wskutek urzędowej prośby gubernatora Buchanana. Jen. Grant powiada, że nie proszono jeszcze o przysłanie wojska i mniema, że to nie będzie potrzebnem.

AMERYKA.

Z Grodu Smietankowego.

(Milwaukee.)

Z Milwaukee donoszą 19 sierpnia: Wczoraj wnet po śmierci jej dziecięcia żona H. Herpicha zniknęła z jej mieszkania pod No. 907 przy Humboldt ave. Dzisiaj znaleziono jej ciało pomiędzy krzewami w pobliżu rogu Burleigh i North Pierce ulic. Butelkę, która poprzednie zawierała truciznę, znaleziono obok trupa. Zdaje się, że wskutek śmierci dziecka utraciła rozum i popełniła samobójstwo. Liczyła lat 32.

— Pod nazwą „Wisconsin National Bank of Milwaukee" został w Milwaukee założony nowy bank z kapitałem $1,000,000, czyli podwójnie tyle, co każdy inny bank w Milwaukee. Będzie ulokowanym w nowym budynku Pabst'a przy Wisconsin ulicy.

Zabici piorunem.

Z Portland, Ind., donoszą, że w sobotę zostali w Mercer pow., Ohio zabici przez piorun Jacob Bailus i Andrew Armstrong.

Urodziny prez. Harrisona.

W sobotę obchodził prezydent Benjamin Harrison 59 rocznicę swych urodzin.

Spalił się żywcem.

W więzieniu w Mondovi, Buffalo pow., Wis., spalił się Moriartey, starzec, uwięziony za pijaństwo. Więzienie zapaliło się przez zatloną jego fajkę, która mu wypadła z ust, gdy usnął. Był już znacznie popalonym i nie żył, gdy pomoc nadeszła.

Zabita przez barana.

Przez barana zabita została 70 letnia wdowa p. Jaie Bribel, mieszkająca w pobliżu Lancaster, O., gdy go ze swego ogrodu wypędzić chciała. Okazało się, że jej nogi i ręce były połamane i oprócz tego było ciało pokąsane w różnych miejscach.

Znaleźli śmierć przy łowieniu ryb.

Z Atlantic City, N. J., donoszą 20 sierpnia: Benjamin Parker, Turman Monnery i Chas. Seaman wypłynęli dzisiaj na zatokę, aby łowić ryby. Morze było cokolwiek wzburzone, a wiatr ze strony lądu. Nie dali się wstrzymać pomimo przestróg. Po południu kapitan M. znalazł łódź przewróconą trzy mile od lądu i w pobliżu zwłoki Seamana. Ciała dwóch innych nie zostały jeszcze znalezione.

78 letnia kobieta przejechana.

Z Keokuk, Iowa, donoszą: W pobliżu Downing została w piątek przejechana 78 'lat licząca pani West przez pociąg Keokuk i Western kolei.

Znaczne nieszczęście kolejowe.

W sobotę po południu wykoleił się cztery mile od Baltimore pociąg Baltimore i Annapolis kolei, wskutek czego pewna negierka utraciła życie i 15 osób zostało ranionych, z tych trzy prawdopodobnie śmiertelnie.

Pasożyty bawełny.

Z Columbus, Miss., donoszą, iż z wszystkich części stanu nadchodzą wiadomości, że plantacye bawełny tak na gruncie piaszczystym jak i preryjnym zostały nawiedzone przez owady, które wiele szkody wyrządzają.

Przejechana.

Z Pomona, Kan., donoszą 21 sierpnia: Pani M. Lawrence i jej córka Ada przejeżdżały wczoraj wieczorem w zamkniętym powozie przez tór Santa Fe kolei, gdy niespodzianie nadbiegł pociąg pasażerski i powóz zdruzgotał. Pani Lawrence została zabitą na miejscu, a jej córka została śmiertelnie pokaleczoną.

Ofiary pieca gazolinowego.

Z Chinco, Cal., donoszą 19 sierpnia: W domu inżyniera tutejszej fabryki cukru z ćwikły, Wright'a, eksplodował wczoraj piec gazolinowy. On sam, żona i dziecko zostali tak poparzeni, że matka z dzieckiem już umarły, i jego wyzdrowienie jest wątpliwem.

Położenie w Homestead.

Z Homestead, Pa., donoszą 19 sierpnia: Nie ma wątpliwości, że wielu z nieunistów zamyśla pozostać w fabrykach. Około 16 familii mieszka już w domach Carnegiego a inni zajmą domy kompanii, skoro zostaną ukończone. Z drugiej strony wielu byłych robotników postarało się gdzie indziej o pracę i wyprowadza się z Homestead. Wielu udaje się do Youngstown a inni znajdą pracę w nowej stalowni w Newcastle.

Dzisiaj rano przerzucano przez parkan fabryki karteczki grożące robotnikom zemstą, jeżeli jutro nie porzucą pracy.

W Bessemer stalowni ma się praca w poniedziałek rozpocząć. Wczoraj miano 1894 robotników, z których 13 zdymisyonowano, a 19 odeszło z własnej woli. Aż do końca przyszłego tygodnia zostanie 2000 robotników zatrudnionych.

Sędzia „Lynch".

Z Santa Anna, Cal., donoszą 20 sierpnia: Frank Torres, morderca kapitana McKelvey, który był zarządcą nad chodowlą bydła pani Modrzejewskiej w San Diego Canyon, został dzisiaj rano, krótko po północy przez 30 ludzi wywleczony z więzienia i powieszony na rogu 4tej i Sycamore ulicy na słupie telegraficznym. Wszystko odbyło się spokojnie. Lud mniemał, że sam musi wziąść prawo w rękę, gdyż wierzył, że meksykański przyjaciel mordercy, aby go ocalić przed szubienicą, popełni krzywoprzysięztwo, wskutek którego sądy nie byłyby w stanie mordercę ukarać. Sąd koronerski zawyrokował, że Frank Torres umarł wskutek powieszenia przez nieznanych ludzi.

Obawa, że miejscowość się zapadnie.

Z Jackson, Mich., donoszą 21 sierpnia: Istnieje niebezpieczeństwo, że Woodville, mała wieś położona trzy mile ztąd nad Michigan Central koleją, zupełnie się zapadnie i mieszkańcy są bardzo zaniepokojeni.

Dziesięć dni temu została Standard Coal kopalnia zalaną. Od tego czasu zniża się w różnych miejscach ziemia położona nad kopalnią. Zniżył się także tór Central kolei. Komp. dniem i nocą utrzymuje straże. Obszar zagrożony wynosi około 60 prętów kwadratowych, podczas gdy podkopany okręg ma może pół mili kwadratowej. Oprócz tego znajdują się jeszcze inne opuszczone kopalnie w pobliżu. Przyczyna zniżenia się ziemi nie jest dotychczas znaną; jedni przypisują to piaskowi ulotnemu, drudzy mniemają że podpory w kopalni nie są wystarczającemi.

Nie mógł dostać stałej pracy.

W Farmers hotelu w Louisville, Ky., zastrzelił się w piątek niejaki Henry Eiseler, który dawniej mieszkał w Charleston, Ill., zkąd przybył trzy lata temu wkrótce potem, gdy stał się pełnoletnim i odziedziczył $50,000. Pieniądze te zmarnotrawił w dwóch latach. Nie mając już ani grosza postarał się o miejsce klerka w groserni, lecz wnet postradał to stanowisko, potem udało mu się dostać służbę u Louisville i Nashville kompanii kolejowej, lecz i tu nie pobawił długo. Z dawniejszych przyjaciół postarał mu się niejaki Fred Vogt o miejsce robotnika w fabryce kotłów, lecz Vogt umarł na wiosnę rb. i Eiseler został z pracy wydalony i od tego czasu nie mógł znaleźć pracy. W jakiś sposób postarał się o pieniądze i był przez ostatnie trzy tygodnie prawie zawsze pijanym. W piątek po obiedzie udał się do swego pokoju i zastrzelił się stojąc przed zwierciadłem. Pozostawił list, w którym przepraszał za swój czyn i prosił, aby ciało jego oddano do szpitalnego kolegium medycyny lub je też pochowano na cmentarzu dla ubogich i aby to co posiadał posłano do pani John B. Longsford w Blandsville, Ill.

Z Green Bay, Wis.

Donoszą nam z Green Bay, Wis., że znany tam i powszechnie szanowany obywatel Jan Gajewski dnia 13 sierpnia utracił życie w sposób dotychczas jeszcze nie wytłómaczony. Znaleziono go nieżywego w oborze. Jedni mniemają, że umarł na paraliż czyli udar serca; drudzy mniemają, że go może krowa kopnęła, i inni znów są zdania, że zbrodnia została popełnioną.

Pieszo z Seattle, Wash., do Chicago.

Pieszo odbywa pewna para małżeńska, w towarzystwie psa z Seattle do Chicago podróż i to o zakład. Podróżni znajdują się już po za Cedar Rapids, Iowa, i niezawodnie wygrają zakład, gdyż w Chicago potrzebują stanąć dopiero dnia 15 września.

Pożary.

Cała prawie miejscowość Delmar, Delaware, stała się w środę pastwą płomieni i 300 ludzi utraciło przytułek i wszystko co posiadali. Jeden człowiek znalazł śmierć w płomieniach.

— Dwie trzecie części miasta Delta położonego nad „Air" linią, gałęzią Lake Shore kolei, około 25 mil od Toledo, O., zniszczył pożar w czwartek wieczorem.

Witryolej zamiast wina.

Witryolej zamiast wina dał w tych dniach pastor Bell od kościoła presbyteryańskiego w Amenia, Dutchess pow., N. Y., przez zmyłkę komunikującym członkom gminy. Wszyscy, którzy wypili witryoleju, dostali straszliwych boleści, jednakowoż szybka pomoc lekarska wszystkich ich ocaliła.

Collegium kardynałów.

Collegium kardynalskie, jak się zdaje, nie było jeszcze liczebnie tak małem, jak obecnie, bo składa się tylko z 54 członków. Pomiędzy nimi znajduje się: 30 Włochów, 7 Francuzów, 4 Austryaków, 3 Hiszpanów, 2 Niemców, 2 Portugalczyków, jeden Anglik, jeden Kanadczyk, jeden Belgijczyk. jeden Amerykanin i jeden Polak. Podczas pontyfikatu Leona XIII umarło 83 kardynałów, z tych 31, którym nadał tę godność.

Sfałszowane mleko.

Z Cleveland, O., donoszą 17 sierpnia: Wczoraj rano uwięziono w Akron 30 handlarzy mlekiem dla sfałszowania mleka. Inspektor mleka już dawniej badał mleko do Akron przysyłane zwłaszcza dla tego, że podczas upałów niezmiernie wiele dzieci umierało. Twierdzi, że ma dowody w ręku, że używano kwasu salicyjnego i boraksu, aby wstrzymać mleko od za szybkiego skwaszenia się, i że wskutek tego nastąpiła większa śmiertelność pomiędzy dziećmi, gdyż nie mogły mleka strawić.

Nieszczęście kolejowe.

Z Coshocton, O., donoszą 16 sierpnia: Na Toledo, Walhouding Valley i Ohio kolei, odnodze Pennsylvania kolei, wydarzyło się sześć mil ztąd wielkie nieszczęście i to w miejscowości pod nazwą „Richeson gravel pit". Stało się to wskutek nie właściwie otwartego przewrotnika. Pociąg kontrakcyjny wjechał na tór poboczny, na którym stały próżne wagony, z któremi się zderzył, a ludzie znajdujący się na nim nie mieli czasu zeskoczyć przed zderzeniem. Sześciu zostało zabitych a piętnastu mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. W spisie ofiar nie spostrzegliśmy polskich nazw.

Nie wierzyła w lekarzy.

Z Elwood, Ind., donoszą 17 sierpnia: Obywatele mieszkający cokolwiek na północ od naszego miasteczka są niezmiernie wzburzeni z powodu wypadku „leczenia przez wiarę" które spowodowało śmierć małego dziecka. Żona James'a Stam, farmera, wierzy stale i uporczywie w tak zwaną „Christian Science". Jest matką kilkoro dzieci, z których najmłodsze liczyło 18 miesięcy. Kilka dni temu zachorowało dziecko, lecz matka nie przywołała lekarza, choć jej przyjaciółki i znajome jej radziły, aby po niego posłała. Mówiła, że oddała dziecko Bogu, który może je wyleczyć lub też zabić. Zabobonna matka stała spokojnie przy łożu dziecka aż do jego skonania.

Wytrzał w sam czas.

Z Greeley, Cal., donoszą 17 sierpnia: Wczoraj wieczorem, gdy Denver i Cheyenne pociąg pasażerski na Union Pacific kolei się zatrzymał przy stacyi węgielnej La Salle, dwóch zamaskowanych ludzi przybyło do jednego z wagonów i zażądało z rewolwerami w ręku, aby pasażerowie podnieśli ręce do góry. Większa część pasażerów była posłuszna i dwa intruzy poczęli każdego obdzierać z pieniędzy, zegarków, kosztowności, i t. d. Nagle jeden z pasażerów wystrzelił i ranił jednego z intruzów. Wynikiem było, że ci jak najspieszniej opuścili pociąg i się ulotnili. La Salle leży tam, gdzie tak zwane „Union Pacific Short Line" i Colorado Central się łączą, o sześć mil na południe od Greeley i wszystkie pociągi zatrzymują się tam dla zaopatrzenia się w wodę i węgle. Ten który strzelił do rabuśników ma należeć do tak zwanego Wild West Show, który przez kilka tygodni miewał przedstawienia w Denver i właśnie się znajdował w drodze do Kansas City. Szeryf Arthur udał się w towarzystwie uzbrojonych obywateli w pogoń za rabuśnikami i mniema, że ich łatwo schwyci.

Drogie mięso końskie.

W Nowym Yorku kupił Pierre Lorillard od handlarzy końmi Brown i Rogers trzyletniego źrebca Lamplighter za $25,000.

Złote wesele.

Pan John Dawson i żona jego obchodzili w środę w Bloomington Ill., złote wesele. Pobrali się pięćdziesiąt lat temu w Urbana, Ohio. 300 gości brało udział w uroczystości.

Nowy i bogaty pokład węgla.

Z Fort Dodge, Ia., donoszą 17 sierpnia: Jeden z najbogatszych pokładów węgla odkryła Craig Coal Co., na farmie Hackenburga położonej cokolwiek na północ od Fort Dodge. Kompania porzuci dość obszerną kopalnię w Angus, aby eksploatować pokład teraz odkryty.

Z dziedziny pracy.

Z Hazleton, Pa., donoszą 17 sierpnia. Wiadomość o strajku tutejszych górników jest bezzasadną. Chodziło tylko o nieporozumienie, gdyż kompania zamiast zapłacić 16go, zapłaciła myto za lipiec dopiero 17go sierpnia.

Ząb mastodoma.

W pobliżu Ithaca, Mich., znalazł farmer pewien w tych dniach cały ząb i kawałki innych po mastodonie, rodzaju przedpotopowego słonia. Ząb jest 7½ cala długim, 4 cale grubym i ma korzeń 5 cali długi.

Obawiał się obłąkania.

Z obawy, że dostanie obłąkania i zostanie oddanym do zakładu dla obłąkanych, popełnił dentysta Albert Kimball w Nowym Yorku, wydawca czasopisma „Dentist", mający obszerną praktykę, samobójstwo zażywszy chloroformu i poderznąwszy następnie gardło brzytwą.

Nie chcą łączności.

Demokraci stanu Iowa nie chcą się połączyć podczas tej kampanii wyborczej z tak zwaną partyą ludu (People's party.) W Davenport, Ia., odbyła się 18 sierpnia konwencya stanowa, na której postawili samych demokratów za kandydatów na różne urzęda stanowe.

Deszcz rybi.

„Franklin Times" (w południowej Dakocie) donosi: Ludność w pobliżu Cresbard w tym powiecie jest błogosławioną nie tylko przez wspaniały plon, lecz zdaje się stać w takiej samej łasce u Boga, jak ongi synowie Izraela, którzy się żywili manną w pustyni, gdyż w tych dniach spadł u nich deszcz składający się ze samych ryb od czterech do sześciu cali długich. Były to po większej części małe szczupaki.

Dziwna przyczyna strajku.

Kilka dni temu postanowili mali posłańcy pracujący dla „American District Telegraf Co". w New Orleans, La., zastrajkować; nie uskarzali się o za nizkie myto, ani też o za długi czas pracy, lecz przyczyna ich zażaleń było to, iż kazano im przybyć do pracy z umytemi twarzami, wyczyszczonemi trzewikami lub butami i z czystym kołnierzykiem. Dumnie udali się strajkierzy do głównej kwatery stowarzyszenia „Amerycan Federation of Labor", aby tam oczekiwać załatwienia ich sprawy z kompanią. Ta atoli nie chciała się wdawać w dalsze rokowania i z ciężkiem sercem chłopcy zgodzili się nareszcie na to, że codzień się będą myli i oczyszczą swe obuwie.

Plon.

„Journal" wychodzący w Minneapolis donosi, że w Minnesocie i dwóch Dakotach można się spodziewać 103,000,000 buszli pszenicy (w przeszłym roku wynosił plon 160,000,000 mil.). Z tych ma przypadać na Minnesotę 31, 750,000, na Dakotę północną 29,500,000, na Dakotę południową 43,000,000 buszli. Ostatni ten stan miałby więc lepsze żniwo, niż w roku przeszłym; w dwóch innych gwałtowne burze narobiły dużo szkody w Red River dolinie, najbogatszej okolicy pszenicznej zachodu, zasiewy odbyły się bardzo późno, a plon będzie niezawodnie tylko połowę przeszłorocznego żniwa wynosił. Znany właściciel młynów C. A. Pillsbury oszacował, że trzy powyższe stany dostarczą 110,000,000 b. pszenicy. — W Michigan sprzątnięto już wszędzie prawie pszenicę i owies; plon owsa jest dość znacznym; kukurydza i kartofle ucierpiały znacznie w środkowych i południowych powiatach wskutek wielkiej posuchy.

Rozjątrzone buchaje.

Z Nowego Yorku donoszą 17 sierpnia: W dworcu bydlęcym Haggarty'ego przy 1st. ave. odbiegło wczoraj sześć byków od trzody i odprawiało hecę w dolnej części miasta. Jeden z nich, który się okazał na Broadway, przebił rogiem 19 letniego Edwarda McGovern i ranił go śmiertelnie, poczem obalił kilka osób, pomiędzy niemi dwóch policyantów. Inny byk wpadł do składu herbaty „zwanego Atlantic i Pacific Tea Store", położonego na rogu 6 ave. i 48 ulicy i porozrzuciwszy zapasy tamtejszych towarów udał się na róg Carmine i Bleecker ulicy, gdzie został zastrzelonym. Inne buchaje poraniły przeszło tuzin ludzi, nim zostały zastrzelone. John Reynolds, skotarek, który się miał opiekować owemi bydlętami, został aresztowanym i pozostanie w więzieniu, póki nie będzie pewności o tem czy McGovern wyzdrowieje.

TERAZ JEST CZAS

kupić sobie lotę w nowej polskiej dzielnicy miasta Chicago — w Cragin. Nowa ta polska dzielnica jest w granicach miasta Chicago, od 5½ do 6½ mil na Zachód Północ od Ratusza miejskiego. Znajduje się tutaj wiele fabryk i Zakładów i nowe budują. Na lotach tych skończono budowę nowej olbrzymiej fabryki stolarskiej i ram i listew firmy Judkins & Co. i jest w biegu.

Posiadający loty w tej subdywizyi, którzy się pobudują, mają pierwszeństwo do dostania pracy w tej nowej fabryce.

Ceny lotów są po $325.00 i wyżej.

Kilkanaście domów jest wybudowanych i zamieszkanych a nowe domy stawiają na każdej ulicy.

Po co macie udawać się po loty 12 do 25 mil od Chicago po cenach droższych jak te loty, gdzie dopiero mają być budowane fabryki, kiedy w CRAGIN już są fabryki i nowe się budują a oddalenie jest tylko kilka mil od Ratusza miejskiego.

Położenie okolicy jest wysokiem i suchem — około 80 stóp wyżej jak poziom jeziora, zatem dzielnica ta jest zdrową i rokuje bardzo dobrą przysłość.

Naprzeciwko tych lotów kompania kolei żelaznej Chicago, Milwaukee & St. Paul stawia ogromne fabryki i warsztaty do budowania lokomotyw i wagonów pakunkowych i pasażerskich. W tych warsztatach znajdzie pracę od 2,500 do 3.000 ludzi.

Warunki są bardzo łatwe.

Wpłaty są po $25.00 do $50.00 a reszta po $5.00 do $10.00 w miesięcznych wypłatach. Ceny są tak nizkie a warunki tak łatwe że i najuboższy robotnik może kupić sobie lotę i w kilku latach wypłacić. Każdy bogaty człowiek w Chicago dorobił się przez podwyższenie się własności nieruchomej i przyszłość w tej tu subdywizyi będzie taką samą jak w starych parafiach w Chicago.

Po bliższe objaśnienia i plan lotów udajcie się do

Schwartz & Rehfeld, 160 Washington Street, Rooms 57 — 59

lub do głównych agentów:

EDWIN M. DYNIEWICZ & CO.,
532 Noble Street, Chicago, Ill.

Ekskursye do tych lotów odbywają się co Niedzielę z Union Depot, róg Madison i Canal ulic o godzinie 1:30 po południu. Po wolne bilety należy się zgłosić do

EDWIN M. DYNIEWICZ & CO.,
532 Noble Ulica,
przed godziną pierwszą po południu.

Lub do naszych agentów:

Jan Marach, 529 Noble Street.
Michał Mazurkiewicz, 846 S. Wood St.
St. Mazurkiewicz, 776 Harvey Str.
Józef Mazurkiewicz, 50 Sloan Str.
Emil Weiss, 29 Crittenden Str.
J. Lisiecki, 533 Noble Str.

Kupujcie teraz póki są loty tanie! Przestańcie płacić rent i posiadajcie swoją własność. (Nov. 12.)

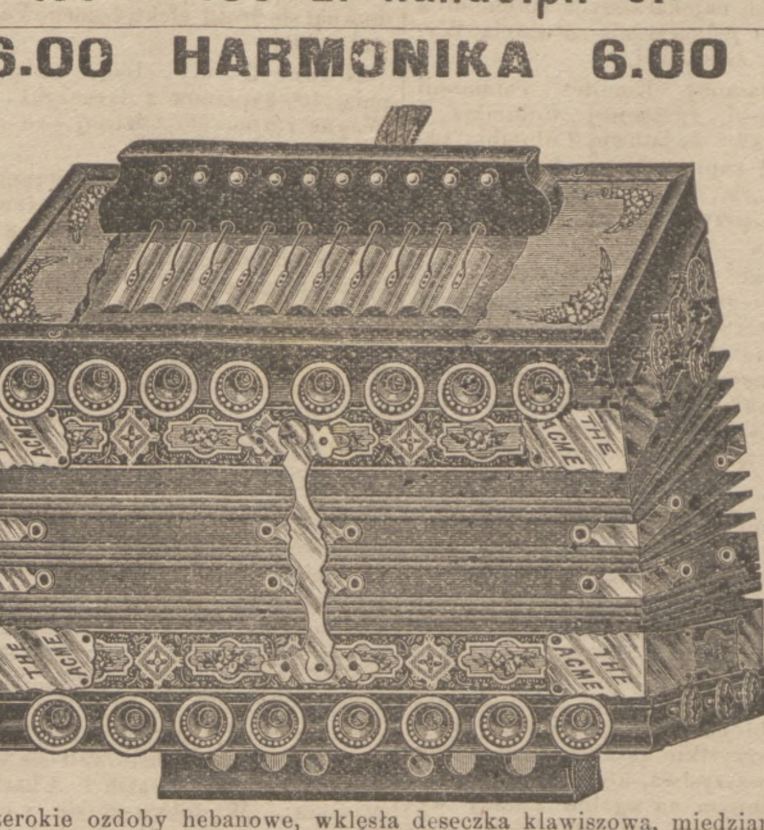

HENRY DETMER,
WŁAŚCICIEL
Składu Fortepianów i Organow,
przeprowadził swój interes z rogu Randolph i Halsted ulic do
SCHILLER BUILDING,
103 — 109 E. Randolph Ul.

6.00 HARMONIKA 6.00

Szerokie ozdoby hebanowe, wklęsła deseczka klawiszowa, miedziane i srebrne bronzowe tafelki, niklowe klawisze, modne pozłacane ozdoby na tafelkach, 17 trąb, rogi i klamry, potrójne miechy, 10 klawiszy, 3 regestrów i Tremolo, 3 rzędy piszczałek. Każda 6.00.

Powyższą harmonikę będziemy sprzedawać po tej cenie tylko krótki czas w celu rozpowszechnienia imienia naszej firmy, a więc kto chce skorzystać i nabyć dobrą i tanią harmonikę, niechaj jak najprędzej przyszle obstalunek z pieniędzmi do:

NALEPINSKI MERCHANDISE CO.
442 Noble Street, Chicago, Ills.
Przyślijcie 6c. na katalog polski instrumentów muzycznych.

KATALOG KSIĄŻEK
drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA.
Chicago - - Illinois

(Dokończenie.)

Katechizm Baltimorski mały......8
Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie......20
Katechizm Początkowy Rzymsko—Katolicki......5
W mocnej oprawie......8
Krótki rys początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wlbnej Matki Teofili Mikułowskiej......5
Kucharka polska i amerykańska, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies itd......60
Książka polsko-niemiecka dla Polaków do łatwego nauczenia się czytać, pisać, i mówić po niemiecku. Dokładny przedruk z wydania nakładem „Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich" we Lwowie. Cena......75
Lekarz domowy, czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób, oraz opisanie rozmaitych roślin leczących przez Przyjaciela Ludzkości......25
Listownik polsko-amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowanej do użytku i wygody Polaków w Ameryce......60
Ta sama w mocnej oprawie i ze złoconym tytulikiem......85
Mały listownik dla szkólnych dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań......25
Mały przyjaciel dzieci, książka do czytania dla szkół polskich w Ameryce, w mocnej oprawie......30
Pośrednik polsko-angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku......65
Przewodnik do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenienia i zamąźpójścia......20
Przyjaciel domowy. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez „Gazetę Polską"...25
Przyjaciel dzieci czyli Książka do czytania; zastósowana dla szkół polskich w Ameryce......40
Przysłowia polskie czyli nauka starych a rozumnych naszych ludzi przez ks. Władysława Wójcickiego......10
Rady i nauki lekarskie i gospodarskie.......25
Zbiór pieśni dla szkół polskich w Ameryce, ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka......10

Książki z Europy

w wielkim zapasie, które kupującym w większej ilości, sprzedają się tak samo jak własnego druku.

Badęgiada czyli Napoleon XIII przez Krystyana Ostrowskiego......50
Echo trzeciego zakonu św. O. Franciszka......10
Najnowsze Proroctwo Ojca św.....15
Na łono matki. Powieść na tle amerykańskiego życia......65
Podręczna weterynarya dla rolników przez Sausona......$1.50
Polska Pielgrzymka do Rzymu...25
Przybłęda. Powieść ukraińska Iwana Nieczuja przełożył St. Sz......80
Roztropni włościanie czyli ubłogosławiona praca......1.25
Semjotyka czyli wiadomości praktyczne o chorobach ciężkich i śmiertelnych pazez O. J. C. Debreyne......$1.50

Obrazy polsko-narodowe,

któremi każdy Polak w Ameryce powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni polskiej W. Dyniewicza.

Jan III Sobieski, pogromca Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24x30 cali po......75
Jan III Sobieski 22x28 cali (kolor czarny)......50
Kazimierz Pułaski 22x28 cali, (kolor czarny)......50
Matka Boska Częstochowska, z herbami Polski Litwy, i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19x24 cali po 75
Matka Boska Częstochowska w kilku kolorach 22x28 cali, (bez herbów Polski, Litwy i Rusi.)......60
Obrazki, w rozmaitych kolorach, 100 w paczce. Cena paczki......$1.00
Pamiątka przyjęcia pierwszej komunii św. z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach rozmiaru 10½x15 po...15
Prezydenci Stanów Zjednoczonych 21x28 cali 25
Tadeusz Kościuszko bohater Polski i Ameryki w siedmiu kolorach rozmiaru 18x24 cali......75
Tadeusz Kościuszko 22x28 cali, (kolor czarny)......50

Pokwitowania i zaświadczenia dla polskich w Ameryce, które się sprzedają:

100	kartów	za	$2.00
200	„	„	3.00
500	„	„	6.00
750	„	„	7.50
1000	„	„	9.00

Potrzebujemy

czterech dobrych „chargers", czterech tak zwanych long shift men i czterech „roasters" w szmelcarni zynku. Niech się tylko ludzie doswiadczeni zgłoszą. Adres:
Wenona Zinc Co., Wenona, Ills. (52—x)

A. GROSS & F. ZEBROWSKI,
Manażer,
636 Wells Street,
CHICAGO, - - - - - - ILLINOIS.
Telefon 3443.

Skład Fortepianów
NAJLEPSZYCH FIRM.
Jako to:
Decker,
Gabler,
Schubert,
Gilbert,
Pease

Także własnego wyrobu. Sprzedajemy taniej jak w jakimkolwiek innym składzie.

Nowe Fortepiany od $200.00 wyżej, także sprzedajemy Organy i instrumenta muzyczne. Strojenie i reperacye fortepianów wykonujemy akuratnie i po nizkich cenach.

KOPERNIK.

NOWA POLSKA KOLONIA
"KOPERNIK"
W CHIPPEWA CO., WISCONSIN,

założona z wiedzą i zezwoleniem Najprz. Arcybiskupa w La Crosse, Wis., dla dobra ludu polskiego przez ks. Konst. Frydrychowicza.

Grunta wystarczające na sześćset familii.

Stósownie do życzenia mego, zakupili bracia Frawley, adwokaci z Eau Claire, Wis., 52,240 akrów gruntu w Chippewa Co., Wis., na dobro ludu roboczego. Grunta te są dobre, pokryte budulcowem twardem drzewem wielkiej wartości i sprzedawane będą Polakom po cenie od $4.00 do $5.00 za akier, drzewo twarde wszelkiego rodzaju wraz z ziemią przechodzi na własność nabywcy gruntu i takowe można spieniężyć każdego czasu. Ktoby z Polaków nie był w stanie od razu zapłacić całą cenę kupna, daje się mu cztery lata czasu do odpłacenia takowej i to nie w przymusowych ratach rocznych, lecz byle by zapłacono resztę pieniędzy w przeciągu czterech lat.

Przez środek wrzekomych gruntów przechodzi kolej St. Paul, Sault St. Marie i takowe leżą pomiędzy dworcami Lehigh i Weyerhauser, (miasto) kopalnia żelaza, odległość od Lehigh do Weyerhauser jest siedm mil angielskich.

W środku tej kolonii stanie jeszcze w tym roku dworzec, piła do wyrabiania klepek i druga do drzewa budulcowego.

Ktoby z Polaków chciał skorzystać z nadarzającej się sposobności, powinien się osobiście zgłosić we wtorek, środę lub czwartek każdego tygodnia z wyjątkiem dni świątecznych, w razie gdyby takowe na wymienione dnie wypadły, w ofisie pana adwokata

Tomasza Frawley, w Eau Claire, Wisconsin,

Każdy nabywca gruntów dostanie po wpłaceniu połowy ceny kupna tytuł posiadłości (warranty deed) od pana adwokata Tomasza Frawley.

Ziemię na majątek kościelny przyszłej polskiej parafii osobiście w środku tej kolonii nad linią kolejową i nad dwoma pięknemi jeziorami, w znacznej liczbie akrów już przeznaczyłem.

Ks. Konstanty Frydrychowicz,
MILL CREEK (Stevens Point P. O.) WISCONSIN.

GRUNTA
— w polskiej kolonii —
Poznań
W CLARK CO., WIS.

Ziemia dobra, blizko miasta, fabryk i stacyi kolejowej i Polskiego kościoła.

Mapy i wszelkie bliższe informacye każdemu przesyłamy bezpłatnie.

Piszcie do
Słupecki & Co.,
412 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

Exkursye co dzień tego lata,
z Chicago i Milwaukee
DO HOFA PARKU I PUŁASKI, WIS.

Są to najbliższe Polskie Kolonie od Chicago i Milwaukee.

Zwyczajna cena tykietu z Chicago wynosi tylko	$5.94
Zwyczajna cena tykietu z Milwaukee wynosi tylko	3.39
A my zniżamy tę cenę podróży z Chicago o	2.00
A z Milwaukee o	1.00

To zniżenie ceny czyni około 25 procent dla wszystkich zakupników gruntu.

Tykiety te będą dobre na czas przydłuższy ażeby można sobie obejrzyć dokładnie więcej farm.

100,000 akrów urodzajnej ziemi porosłej pięknym lasem z pomniejszemi polankami, jeziorami, pięknymi strumykami, w wyśmienitym zdrowym klimacie, gdzie żniwa, inwentarz i targi prawie zawsze zadawalniają farmera.

Ceny nizkie, terminy wypłaty łatwe.

Pięć różnych kolei dochodzi do tych kolonii, również kilka linii okrętowych znajduje się w pobliżu tychże.

Powyżej wspomniane zniżenie ceny tykietu, uzyska każdy kto się tylko o to do nas zgłosi. — Mapy i cyrkularze przesyłamy bezpłatnie. Adres:

J. J. HOF LAND CO.,
119 W. Water street, Milwaukee, Wis.

Dla Polaków w Ameryce nie umiejących po niemiecku a pracujących pomiędzy Niemcami jest wydrukowaną w mej drukarni książka, zawierająca 288 stronnic, z której można łatwo się nauczyć **czytać, pisać i mówić po niemiecku;** kosztuje 75 centów.
(x) W DYNIEWICZ

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka: POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.
Piszcie po nią pod adresem:
W. Dyniewicz,
32 NOBLE STR. — — — CHICAGO, ILL.

OUR OWN
American Family
SOAP
JAS. S. KIRK & CO.

Nie daj się oszukać. Używaj tylko Kirk's American najlepsze familijne mydło, najlepsze do potrzeb domowych.

BIERZ TYLKO MYDŁO W OBWINIĘCIU JAK POWYŻEJ.

Dużo kupców próbuje sprzedać wam coś podobnego rodzaju, dla tego że więcej na tem zarobią. Kupuj *Kirk's Mydło.* Mów twym przyjaciołom i sąsiadom ażeby używali *Kirk'a Mydło.* Nalegaj ażeby mieli *Kirk'a Mydło.*

Kto ma zamiar sobie coś sprowadzić od nas, niechaj nam przyśle 6 c. w markach pocztowych, a poślemy mu polski katalog, który się składa z 32 stronnic i zawiera ceny i obrazki rozmaitych zegarków, łańcuszków, kolczyków, szpilek, dewizek, harmonik, skrzypców, fletów, klarnetów, broni palnej, brzytew, nożyków, (liter gumowych i maszynek do drukowania, stalowych pieczęci dla towarzystw,) towarów łokciowych, groceryi, wędzonego mięsa, i rozmaitych innych przedmiotów. Adresować należy:

NALEPINSKI MERCHANDISE CO.
442 NOBLE STREET, CHICAGO, ILL.

NALEPINSKI MERCHANDISE CO.,
442 Noble Street, - Chicago, Il.

ROMAN STOBIECKI
poleca swój
SKŁAD MEBLI

łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blachy, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najtańszych cenach.

Towar dobry, za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.

Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.

ROMAN STOBIECKI,
489 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Skład założony w r. 1851
Henry Schoellkopf
grosernik hurtowny i drobiazgowy
232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami
ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śliż apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie,
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę taterczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżow
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepsz rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple
jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski i Jan Kruś.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Wożniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E H. Friedlander i Piotr Lech, 751 S. Front Str.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak i W. Kiełszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA. MINN. Jakób Jeżewski. i M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

Spróbujcie
Studenta.

Jest to wysoko stopniowy kołowiec, fabrykowany podług pierwszorzędnych zasad i po takiej cenie, jakich wymagają średnio- lub nizko- rzędne koła.

Cushions, $100.
Pneumatics, $125.

Cały zapas kołowców, każdego gatunku, każdej ceny.

$20 do $175.

Piękny zapas dla ozdobienia kołowców i wszystkie przyrządy potrzebne u pierwszorzędnej firmy. Tanio można u nas dostać także kołowce drugorzęczne i od fabrykantów. Łatwe wypłaty.

Szkoła uczenia się jazdy.

Szczegółowo i pięknie zajmujemy się reperacyami.

Skład otwarty wieczorem.

Taylor Cycle Co.
270—272 WABASH AVE.
(Jul. 23-93).

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO, ILL.

MAX. L. KASMAR,
(KACZMAREK)

Adwokat Polski.
(Praktykuje we wszystkich wysokich sądach w Stanach Zjednoczonych.)

127 La Salle Street,
CHICAGO, - - ILLINOIS.
Izby 10 — 11.
Rezydencya:
636 Noble Street, Chicago, Illinois.
(Oct. 17, 92)

GOLDZIER & RODGERS.
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR

POSZUKIWANIA.

Żona moja Maryanna Skupska opuściła mnie 19 lipca i niezawodnie przebywa w Chicago. Jest brunetką, średniego wzrostu i chuderlawą. Zasełam jej po raz ostatni przebaczenie, i przyjmę ją napowrót, jeżeli wkrótce wróci do domu. Proszę ją, aby mi odpisała, czy chce wrócić. Jeżeli nie zechce wrócić to oddam sprawę tam gdzie się należy. Proszę także Szanowną Publiczność, aby ktoby znał jej adres, go raczył mi donieść.

Antoni Skupski,
608 East 3rd str., Wilmington, Del.

Antoni Gozdebski pozostawił już dawno temu swą żonę w moim domu. Nie ma o nim od tego czasu żadnej wiadomości i niemal rozpacza. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

S. Obach,
Practical Jeweler,
No. 35 Public Square, Watertown, N. J.

Poszukuję Wiktoryą Zabielską, która przebywała w Freeland u państwa Redziewiczów. Miała od nich szyfkartę przysłaną. Ktoby znał miejsce jej pobytu lub ona sama niech raczy donieść pod adresem:

Jan Zabielski,
177 North Main str., Pittston, Pa.

Poszukuję brata swego, Michała Szubarge pochodzącego z Galicyi z gminy Dębówca, powiatu Jasło. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Franciszek Szubarga,
P. O. Box 757, Chicopee, Mass.

Jan Kunc poszukuje swoich krewnych Franciszka Lubińskiego i Pawła Wrus pochodzących z Prus Zachodnich. Ktoby znał miejsce ich pobytu, niech łaskawie doniesie pod adresem:

Jan Kunc, care of Igoacy Kornacki,
Mt. Carmel, Northumberland Co., Pa.

Leonora Gyspaiska poszukuje męża swego Jana Gyspaiskiego, o którym już na 2gi rok nie ma wiadomości. Przyjechała do Ameryki zeszłej wiosny. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:

Mrs Leonora Gyspaiska,
care of Mr. Frank Pałka,
Woodlawn Cemetery, New York.

Franciszka Jeziorska poszukuje swej siostry Antoniny z Jeziorskich Powocińskiej. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu lub ona sama niech raczy donieść pod adresem:

Adolf Witkiewicz,
Mechanicsville, Saratoga Co., N. Y.

Poszukuję Stanisława Todzinskiego, pochodzi ze Strzelna, W. Ks. Poz. Niech przyjedzie jak najprędzej, gdyż d. 8 Września wyjeżdżam dalej dla założenia własnego interesu.

Piotr Todzinski,
354 Washington str., Jefferson City, Mo.

Poszukuję syna mego Andrzeja Witkowskiego, który wylądował w Ameryce 29 maja, br. Pochodzi z gubernii Płockiej, pow. Lipna, gminy Tłuchowa, wsi Zromonek Jasińskich. Ktoby z Szan. Rodaków znał miejsce jego pobytu niech mi raczy donieść pod adresem:

Stanisław Witkowski,
Chartiers P. O., Allegheny Co., Pa.

Poszukuję Karola Szandarka, który rok temu przebywał w Burden, Columbia Co., N. Y. a potem wyjechał do Pittsburga. Kto o nim co wie lub on sam niechaj do mnie napisze:

Michał Siermiejski,
Oneida, Schuylkill Co., Pa.

Poszukuję swego stryja Franciszka Witeckiego pochodzącego z m. Lipna, gubernii Płockiej, Królestwa Polskiego, który od trzech lat ma przebywać w Ameryce. Ktoby z rodaków wiedział o nim lub on sam niech mi raczy przesłać adres do:

Władysław Ulasiński,
(South Chester) Thurlow, Pa., N. box 311.

Młody kawaler poszukuje panny lub wdowy, któraby miała wolę wstąpić do stanu małżeńskiego. Szanowne reflektantki, niech się zgłoszą pod adresem:

B. S.,
Bethayers, Montgomery Co., Pa.
(32—34)

Poszukuję brata mego Jana Łuszcza i kolegi, Feliksa Majeronowskiego, którzy opuścili Boston 29 czerwca, 1889 roku. Przez niejaki czas przebywali w San Francisco, Cal. u pana Olbińskiego

Od dwóch lat przerwała się korespondencya między nami. Chciałbym wiedzieć gdzie pozostają obecnie.

Martin Łuszcz
19 W. Lenox st.,
(33—35) Boston, Mass.

Poszukuje się damy muzykalnej, w starszym wieku do uczenia panienek. Taka, która umie język angielski ma pierwszeństwo. Zgłosić się do redakcyi „Gazety Polskiej" po bliższe informacye.

FIZYONOMISTA I HYPNOTYZATOR
A. HIMMELAS,
którego imię stało się słynnem przez cudowną jego moc, uniżenie zawiadamia publiczność, że przybywszy do Chicago otworzył biórowe pod No. 540 S. Halsted str., na pierwszem piętrze, gdzie każdego dnia będzie obecnym od 9tej godziny przed południem do drugiej po południu i od 4tej do 9tej, gdzie udzieli informacyi pod względem spraw biznesowych, choroby, w jaki sposób choroba się wydarzyła, pod względem małżeństwa, szczęśliwych i nieszczęśliwych spraw. Przepowiada także przeszłość i przyszłość.

Nie jest to humbug, przyjdźcie i przekonajcie się. (31—34)

CUDOWNY WYNALAZEK NA REUMATYZM.
Burt'a standarowe lekarstwo okazało się być dobrodziejstwem dla tych, którzy cierpią na tę dolegliwość. — Gwarantujemy że wyleczy w każdym przypadku.
Znajduje się w wielkich butelkach. Cena $2.00 czyli trzy butelki za $5.00.
Zamówcie takowe i przekonajcie się o przymiotach — Pisać można do nas po polsku.
BURT CHEMICAL CO.
(Sept. 11) 155 5th ave., Chicago, Ill.

Potrzeba 500 robotników dla pracy kolejowej, po farmach i w mieście: dobre myto; gwarantujemy za pracę; bezpłatna podróż.

Nixon & Co.,
79 Canal i 250 Lake str.,
(Sept. 18) Chicago, Ill., w „basemencie."

Nowy gatunek dyamentu.

Jas. S. Kirk & Co., w Chicago, podali niedawno na targ, jako wynik ich doświadczeń półwiekowych, ich ciemne mydło dyamentowe, mydło przydatne do wszystkich spraw domowych. Przez szczęśliwą lecz dziwną kombinacyę mogą używać smoły w tem mydle, i nie potrzeba nikomu wspominać, że smoła jest uważaną za jedne z największych lekarstw. Wiadomo także, że posiada miękczące przymioty i każdykolwiek mający twarde ręce, popękane ręce, pokaleczone ręce, ucieszy się niezmiernie nad „ciemno dyamentowem" mydłem, gdy go raz użyje. Wasz grosernik ma takowe. (33—37)

SANTAL-MIDY
W 48 godzinach zostają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez Santal-Midy kapsułki, bez niedogodności. (Mr.17—93.)
MIDY

Listy polskie na poczcie.

1164	Arasta W.	1344	Lewandowski F.
1165	Araszeski T.	1351	Lioka J.
1176	Batsresk J.	1354	Lubroński L.
1178	Bankas F.	1355	Luszka A.
1185	Bortlewic A.	1356	Macik J.
1187	Binkowski F.	1359	Malanowa F.
1194	Borcik K.	1372	Maczkowiak A.
1195	Borowski F.	1375	Micłołek J.
1197	Brestański J.	1376	Michałowski M.
1200	Bukowski P.	1378	Mikulicicz S.
1201	B rcal J.	1385	Mu ale ski A.
1204	Butkowski W.	1386	Muszyńska E.
1207	Byl G.	1393	Olekowska F.
1208	Chajec J.	1394	Olszswski W.
1209	Chochotelc A.	1395	Opiela W.
1210	Cils J.	1398	Pasternak J.
1214	Cwik K.	1408	Pilitoski B.
1215	Cwikliński F.	1417	Prokuszki S.
1216	Cwikliński L.	1420	Rachec J.
1217	Cywińska M.	1422	Rosseja P.
1218	Czapp E.	1439	Rozicki J.
1219	Darmofalski M.	1440	Rubel G.
1227	Duszek M.	1441	Rudowski A.
1232	Fabiański M.	1443	Rusinek J.
1240	Frankowicz R.	1450	Szulczewski J.
1244	Gabrysz J.	1470	Siuzek J.
1277	H wak A.	1472	Skindel-ki E.
1282	H dzik A.	1473	Smalik P.
1284	Iwaska M.	1476	Sobieski P.
1290	Jarzembska M.	1479	Sepiarz J.
1296	Kabat F.	1481	Spiwak D.
1297	Kaczmarek M.	1482	Spychtowicz J.b
1300	Kattezik K.	1484	Stanisławski S.
1303	Kapłan A.	1495	Sychrowski W.
1304	Kapłan B.	1496	Szczerbiński S.
1305	Karplowicz J.	1497	Szmyt lewicz J.
1312	Kilińska L.	1498	Szrotsokowski J.
1313	Kilska M.	1499	Szuba T.
1315	Klasz A.	1507	Tijanicz J.
1318	Klima J.	1508	Tokarz M.
1319	Knatkowski J.	1509	Tomaszewski S.
1324	Kopecka E.	1512	Turnpowski J.
1329	Kiok W.	1531	Wojcik J.
1335	Kruszyniak E.	1537	Zaba S.
1336	Kłycek F.	1543	Zojek I.
1340	Kiwatowski F.	1544	Zucarz P.

CHICAGO.

— Na posiedzeniu rady szkólnej zdał Cameron, przewodniczący komitetu dla szkólnego spisu ludności sprawę, że Chicago ma 1,438,010 mieszkańców, a że liczba nazwisk wynosi 283,547.

Południowa strona miasta ma 515,736, zachodnia 645,428 a północna 276,846 mieszkańców.

Przeszło 21 lat liczy 895,847 osób, mniej jak 21 lat 542,163, pomiędzy 6 a 14 latami 191,180, pomiędzy 4 i 6-tym rokiem 68,280 osób; lat czterech nie liczy 144,085 dzieci.

Liczba osób w wieku 12 do 21 lat nie umiejących czytać po angielsku wynosi 4458. 41,916 osób nie liczących 21 lat nie może chodzić do szkoły, gdyż muszą pracować.

Liczba dzieci od 7 do 14 lat, którzy nie uczęszczają wcale do szkoły wynosi 8732. Do tak zwanych „Kindergardens" chodzi 4968, do szkół prywatnych 6575, do szkół kościelnych i parafialnych 51,442 dzieci; szkoły handlowe zaś odwiedza 9271 uczni.

W Chicago znajduje się 19,754 ludzi kolorowych (negrów i Indyan), a 1476 Mongołów.

Szkoły mają być zamknięte w dniu 5-go września, jako w dniu święta robotniczego.

— Karól Krohan, chłopiec liczący lat 8 przybył w środę do cegielni McKenny, położonej na rogu Archer ave. i California ave. i bawił się tam wdrapywaniem na kupy cegieł. Właśnie zeszedł z jednej z nich, gdy przejeżdżał tamtędy wóz. Został, nim mógł się ocalić, obalony i przejechany. Zawieziono go do mieszkania ojca pod No. 4060 przy Hart ave., gdzie umarł w kilka godzin potem.

— Zwrotnikarz Patrick Crian został w środę przy Blackhawk ulicy, Gorse Island, przejechany i zabity przez pociąg Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei. Liczył lat 29 i mieszkał pod No. 242 przy N. Halsted ul.

— Robotnik Aug. Joss pracujący przy nowym budynku pod No. 36 Alaska ul. upadł w środę podczas pracy i natychmiast skonał. Udar serce miał być przyczyną śmierci. Mieszkanie jego nie było znanem.

— Prezydent Harrison obiecał, że przybędzie dnia 19-go paźdz. do Chicago. Podobno mają także przybyć ekspresydenci Cleveland i Hayes.

— Z wielką biedą uszedł w środę przed gwałtowną śmiercią 8-letni Charles Shoredni z pod No. 360 przy N. Market ul. Bawił się zinnym towarzyszem w „Indyan", przyczem chłopcy się ćwiczyli w rzucaniu „lasso", do czego używali liny od wieszania bielizny. Bruno Gorts, wzmiankowany towarzysz, zarzucił linę na Karóla. Było to na Division ulicy, gdzie się znajduje tor Clybourn ave. tramwaju. Gdy Charlie z liną na sobie biegł na południowym jej końcu padł koniec liny w szczerbę liny (cable) tramwajowej i w okamgnieniu padł i został ciągnięty przez linę, która się okręciła o „cable", i to aż do Wells ul., gdzie szczęśliwym przypadkiem lina sama się odwiązała. Chłopiec podarł naturalnie swój ubiór i pokaleczył plecy, na których użył przymusowej jazdy, lecz niebezpiecznie nadwerężonym nie został.

— Demokratyczny wydział narodowy postanowił urządzić w Chicago filię głównej kwatery wydziału narodowego.

— Harry Collins pracował na miejscu wystawy światowej przy pałacu przemysłowym. W czwartek spadła na niego belka z windy i zabiła go na miejscu. Mieszkał ze swą żoną pod No. 2829 Vernon ave. Collins ożenił się miesiąc temu o tej samej godzinie, w której go śmierć spotkała. Liczył lat 23, żona jego, którą poślubił, mimo woli jej ojczyma, liczy dopiero lat 14.

— 19-letni woźnica Samuel Smith spadł w czwartek wskutek upału na rogu Lake i Clinton ulicy ze swego woza. Odwieziono go do jego mieszkania pod No. 34 przy Lexington ave.

— Krawiec John H. Green, mieszkający ze swoją familią pod No. 902½ przy Ferguson ul. w Rockford, Illinois, padł w czwartek na rogu Dearborn ul. i Chicago ave. w Chicago na udar słońca. Lekarze w szpitalu Alexianów oświadczyli, że wyzdrowieje.

— Fr. Jackel powiesił się w czwartek w pensyi pod No. 4836 przy Laflin ul. Przybył dwa tygodnie temu z Gdańska, gdzie pozostawił żonę i dziecko, lecz nie mógł znaleźć pracy. Był rzeźnikiem. Ma w Rochester, N. Y., brata Karóla Jackel, który mieszka pod No. 23 Pardee Terrace.

— W. T. Baker zrezygnował ze swego urzędu prezydenta kolumbijskiej wystawy światowej. Na jego miejscu został wybrany H. N. Higinbotham, dotychczasowy pierwszy wiceprezydent.

— Aleksander Rodi, 14 letni chłopiec skoczył w marcu na 22 ul. na parowóz Northern Pacific kolei. Gdy pociąg się ruszył, spadł i dostał się pod pierwszy wagon przyczem utracił prawą nogę i doznał innych jeszcze nadwerężeń. Twierdzi, że maszynista i palacz widzieli, jak wskoczył, lecz nie kazali mu zejść. Z tej przyczyny oskarża ich o niedbałość i żąda od kompanii kolejowej odszkodowania w wysokości $50,000.

— Henry Hanks, robotnik dekarski dla firmy Trumbull & Cullerton spadł w piątek z czwartego piętra nowej na rogu 104-tej i Church ul. się budującej szkoły w Washington Heigths. Umarł za kilka minut. Liczył lat 22 i mieszkał pod No. 328 przy Blue Island ave.

— Edward McInerney pracujący dla firmy Miller Bros. przy jednym z budynków wystawowych spadł w piątek ze znacznej wysokości i połamał kilka kości i odniósł nadwerężenia wewnętrzne. Umarł w szpitalu św. Łukasza. Mieszkał na rogu 18 ul. i Stony Island ave.

— Za dziwnem oskarżeniem utracił J. J. Mowat listonosz przy głównej poczcie swe stanowisko. Był dobrym urzędnikiem, lecz lubi niezmiernie pięknie niewiasty i posiada manię całowania ich. W czwartek wzniósł pewien konduktor tramwajowy w zarządzie poczty skargę przeciw niemu, że piękną młodą damę usiłował gwałtem pocałować w wagonie tramwajowym. Była to druga skarga przeciw niemu i dla tego został zdymisyonowany. Sześć tygodni temu pocałował także przed pocztą młodą damę, która go za to uderzyła w twarz. Wtenczas odebrał tylko naganę.

— Od przeszło tygodnia zaginął John P. Ryan, skarbnik Tow. „Catholic Young Men's Benevolent Association". Miał sprzeniewierzyć przeszło $2000. Zdaje się, że się ulotnił, gdyż i żona jego i dwoje dzieci z któremi mieszkał pod No. 447 Racine ul. zaginęły wraz z nim, zabierając ze sobą swe meble. Nikt nie może powiedzieć, dokąd się udali.

— Wskutek spadnięcia z rusztunku przy nowym budynku sztuk pięknych na Lake Front przy końcu Adams ulicy zostało w piątek trzech ludzi lekko pokaleczonych, czwarty zaś odniósł niebezpieczne nadwerężenia; jest to Dominik Bigot, z pod No. 80 przy N. Carpenter ul. Inni nazywają się James Caske, Rudolph Hospel i Frank Singer. Rusztunek znajdował się 20 stóp od ziemi; złamała się belka go utrzymująca.

— „Polish Fair" (Polski Fair) w Chicago z kapitałem $50,000 został inkorporowanym za wnioskiem Maryana Durskiego, Jana Szymczaka, Teofila Gordona i Fr. Wieklińskiego.

— Charles Luntz, 13letni chłopiec, którego rodzice pod No. 959 przy Gross ave. mieszkają, został w sobotę na krzyżownicy Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei i Gross ave. przejechany i zabity przez parowóz.

— Siedmioletni Willie Seils, który mieszkał u swych rodziców na 106-tej ulicy, w pobliżu ave. M. usiłował w sobotę wdrapać się na wóz od piwa „Schoenhofen Brewing Co.", spadł atoli, dostał się pod koła i utracił życie.

— Na demokratycznej konwencyi powiatowej, która się odbyła w sobotę dostali nominacyę kandydatury: Jacob J. Kern na prokuratora; Samuel B. Chase na rekordera, Stephen Griffin na klerka sądu okręgowego, Cames McHale na koronera, Geo. Edmanson, na prezydenta rady powiatowej. Na komisarzy powiatowych: Z południowej strony miasta: Frank C. Coyle, Dan Root, Martin Emmerich; z północnej dzielnicy miasta: Henry Ebertshaeuser, Jas. L. Clark, M. J. Kelly; z zachodniej dzielnicy: James O'Connell, Geo. Edmanson, J. Panoch (Czech), Chas. Burns. Nie uwzględniono wcale Polaków: p. Dahlmana i Kozłowskiego.

— Bardzo wielu życzy sobie nabyć 50 centówki pamiętnikowe wystawy światowej po dolarze za sztukę. Jedna osoba może nabyć najwyżej tylko 50 sztuk. Zarząd wystawy zatrzyma jednakowoż pierwszą, czterysetnią, 1492 i 1892-gą i ostatnią z owych pięćdziesięciocentówek. Ubogi człowiek nie będzie mógł takiej sztuki nawet za dolara nabyć, gdyż ci, którzy je zakupują, będą chcieli mieć jak największą korzyść ze sprzedaży.

— Dla jakiś drobnostki został w niedzielę zastrzelony Włoch Luigi Barry z pod No. 467½ S. Clark ul. po za domem położonym pod No 475 przy Fifth ave. przez swego rodaka Vincenzo Lasso. Ten ostatni nie chciał bowiem swemu byłemu przyjacielowi pożyczyć na kilka dni katarynki. Morderca ubiegł.

— Tajni policyanci uwięzili w nocy z soboty na niedzielę resztę bandy, która w ostatnich miesiącach włamywała się do różnych domów w zachodniej dzielnicy miasta.

— Edward Johnson, Norwegczyk liczący lat 21, którego rodzice pod No. 126 przy Front ulicy mieszkają, płynąc w nocy z soboty na niedzielę na parowcu „City of Chicago" w towarzystwie przyjaciół na wycieczkę do St. Joe, usnął około godziny drugiej na pokładzie. Wkrótce potem wstał we śnie i szedł ku krawędzi okrętu. Przyjaciele jego zawołali na niego, wtem potoczył się i wpadł w jezioro. Ciała nie znaleziono.

— W tunelu pod La Salle ul. przy końcu tegoż przy Randolph ul. niejaki Murphy wydarł w niedzielę wieczorem Williamowi Seitz z pod No. 3009 Portland ave. złoty zegarek, skoczył z wagonu tramwajowego i począł uciekać. Schwycono go w pobliżu Fifth ave.

— W niedzielę wieczorem wyjechali delegaci z Chicago i z innych miast, którzy się do nich przyłączyli, do Manistee, Mich., gdzie w wtorek na południe się rozpoczął sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katol.

— W niedzielę po południu odbędzie się z inicyatywy Towarzystwa „Polonia" piknik w Kuhn's Parku przy Milwaukee ave. Dochód ma powiększyć fundusz na pomnik Kościuszki.

— Władza zdrowia stanu Illinois wysłała cyrkularz, w którym radzi do jak największej ostrożności pod względem ospy, która w różnych stanach się okazała, i poleca jako najbezpieczniejszy środek wszczepianie ospic.

— Homer Schuppe, chłopiec liczący lat 13 z pod No. 740 przy Herndon, ulicy Lake View, utonął w poniedziałek w jeziorze w pobliżu Melrose ulicy podczas kąpania.

— Lee Bing, jeden z najznaczniejszych Chińczyków w Milwaukee wystarał się w poniedziałek o „license", aby się ożenić z Maude Delmore, 20 letnią Amerykanką mieszkającą pod No. 313 przy Clark ulicy. Sędzia Wallace udzielił ślubu a wieczorem odbyła się wielka uczta w mieszkaniu młodej pani Lee Bing. Uszczęśliwiony Chińczyk podarował swej żonie $5000 gotówką.

— Przez omyłkę napił się w poniedziałek wieczorem Thomas Brennan z pod No. 48 23 Place kwasu karbolowego zamiast wódki i umarł w wielkich męczarniach. 15 letnia jego córka Eleanor skosztowała także cokolwiek tego płynu i popaliła znacznie język i krtań.

— Miasto wygrało w poniedziałek proces, w którym chodziło o 300 stóp szeroki pas ziemi nad jeziorem pomiędzy Grace i Addison ulicami w starym Town Lake View. Ma wartość $1,000,000. Do niego rościli sobie prawo Parker B. Mason i inni, którzy go zajęli lecz który kiedyś przez niejakiegoś Huntleya został darowany miastu na cele parkowe i publiczne i przez który ma prowadzić bulewar Sheridan Drive. Proces trwał 20 lat.

— Czternastoletni Franciszek Janowski, mieszkający u swych rodziców na Throop w pobliżu 19-tej ulicy poniósł w poniedziałek śmierć w fabryce ram dla obrazków firmy Raubold & Lambin, 19 N. Ann ul. Jechał w elewatorze w górę, gdy ten się nagle zatrzymał. Chłopiec pochylił się, aby się przekonać o przyczynie, gdy elewator się ponownie zaczął wnosić, a głowa chłopca dostała się pomiędzy ściany i została zmiażdżoną.

— J. Mueller 35-letni majtek pracujący w poniedziałek nad reperacyą lin na skunerze „Catkins" utracił równowagę, wpadł do wody i utonął.

— Vincenzio Sasso, morderca Włocha Luigi Barri (o czem powyżej wspominamy) został w poniedziałek schwyconym w ukryciu w piwnicy pewnego domu na rogu Desplaines i Polk ulic. Mówił, że bronił własnego życia.

— Republikańska konwencya powiatowa odbędzie się 7 września.

— Thomas O. Bryan kupił za $5000 pamiętnikowych pięćdziesięciocentówek wystawy światowej i będzie je sprzedawał po dolarze sztukę biedniejszym akcyonaryuszom wystawy, którzy nie są w stanie kupić 50 sztuk odrazu.

— Śmiertelność pomiędzy dziećmi nie liczącymi pięć lat była bardzo znaczna w ostatnich tygodniach i komisarz zdrowia Ware przypisuje to złemu mleku dostarczanemu przez handlarzy. W tygodniu kończącym się z 30 lipcem umarło 928 osób, z tych 518 nie liczących lat 5; w tygodniu aż do 6 sierpnia 620, z tych 353 dzieci; w tygodniu aż do 13 sierpnia 659, z tych 342 dzieci, a w ostatnim tygodniu 498, z tych 277 dzieci. Dr. Ware mniema, że miasto powinno zaprowadzić dokładny system inspekcyi mleka, coby atoli kosztowało $50,000.

— Ob. Ignacy Ptaszek ze spółką założył z dniem 20 sierpnia skład drzewa i węgli pod No. 1096 przy N. Hoyne ave. Polecamy go względom Szanownych Rodaków.

Rząd Centralny Związku Nar. Polskiego.

Do wszystkich Towarzystw Polskich w Chicago.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki w celu uczczenia 400 letniej rocznicy odkrycia Ameryki przez Krysztofa Kolumba, oznaczył dzień 21 Października r. b. jako święto krajowe.

Dla uświetnienia uroczystości, komiteta zajęły się urządzeniem obchodu, przeznaczając Chicago na miejsce najokazalszych ceremonii z okazyi jednocześnie otwarcia Wystawy światowej.

Połączony Komitet ceremonii Komisyi światowej Columbia i Wystawy światowej Columbia, nadesłał zaproszenie pod dniem 18 lipca, rb., do Związku Nar. Pol., ażeby przyjął udział w uroczystościach.

Rząd Centralny Związku Nar. Polskiego w dniu 3 Sierpnia uczynił odezwę do wszystkich Polaków w Stanach Zjednoczonych, w której wzywa i prosi o chętne przyjmowanie udziału w uroczystościach Columbia, ażeby przez to uwidocznić zaszczytnie narodowość Polską.

Rząd Centralny Związku Nar. Polskiego przejęty ważnością uroczystości Kolumba, pragnąc ażeby ta dla imienia polskiego jak najkorzystniej wypadła i chcąc wykazać, że Polacy zawsze gotowi stanąć tam gdzie potrzeba uczcić czyny wiekopomne lub gdzie wymaga obrona praw ludzkości; zaprasza wszystkie polskie Organizacye i Towarzystwa, ażeby w dniu przeznaczonym na ogólne narady wysłały swych przedstawicieli, którzy oświadczą gotowość i wypowiedzą zdania pod względem programu urządzić się mającej uroczystości Kolumba. Przekonani jesteśmy, że wszystkie polskie Towarzystwa są to nieodrodni synowie swych praojców, zatem gotowe na usługi spraw narodowych.

Rząd Centralny Związku Nar. Polskiego, z powodu rezydencyi tegoż w Chicago, wzywa wszystkich delegatów polskich Tow. na ogólne posiedzenie, które naznaczamy dnia 4 Września rb. o godzinie 2-ej po południu w Vorwaerts Turn Hali przy 12 ulicy.

Z wysokim szacunkiem

S. F. A. Satalecki, prez.
A. Małłek, sekr. jen.

Chicago, dnia 17 sierpnia 1892.

Z bruku paryzkiego.

Kronikarz pewnego pisma w Paryżu pisze, co następuje: Prokurator oskarżał pewnego oszusta: „Panowie! — zawołał zwracając się do sędziów — człowiek ten jest „Grekiem" z zawodu. Brzydki on jak „Japończyk". Ubiera się jak „włoski" bandyta, żyje jak „cygan". Wychowanie odebrał czysto sabaudzkie, zachowuje się tutaj istnie po amerykańsku. Objawia chciwość „Araba", upija się jak Bela, który był, jak wiecie, największym pijaczyną ze wszystkich królów węgierskich, a w dodatku mówi po francuzku, jak krowa hiszpańska. Zasłużył na to, żeby mu brzuch rozpruto, według mody panującej w Chinach, lub żeby go na pal wbito, jak to się praktykuje w Turcyi".

Przemówienie prokuratora — ciągnie wesoły kronikarz — wywołało powszechne oburzenie w sferach dyplomatycznych. Ambasadorowie Włoch, Japonii, Turcyi, Stanów Zjednoczonych, Węgier itd. wystąpili z reklamacyami. Noty dyplomatyczne sypią się na głowę ministra spraw zewnętrznych p. Ribot, który zmordowany ciężkiem zadaniem załagodzenia tylu zatargów, stał się podobnym do zmoczonego śledzia holenderskiego, co podobno pobudziło ministra Niderlandyi do zażądania eksplikacyi.

Szczyt śmieszności.

Kijowskie „Słowo" donosi: Kilka tygodni temu jedna z dam kijowskich, pani M., wyjechała do Francyi wraz ze swoim synem, uczniem gimnazyum. Gimnazyasta jechał w swoim uniformie gimnazyalnym. Jak tylko pani M. minęła granicę francuzką, podróżni zaczęli zwracać uwagę na mundur malca, dowiedziawszy się, że jest on wychowańcem rosyjskiego gimnazyum, częstowali go różnemi łakociami i czynili mu różne owacye. Następnie kijowski gimnazyasta stał się przedmiotem takich samych owacyi w Paryżu. Wychowańcy niektórych zakładów naukowych paryzkich wysłali do małego M. deputacyą, która mu wręczyła pudełko cukierków i rosyjską narodową flagę, poczem młodzi przedstawiciele Francyi wykonali rosyjski hymn narodowy.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 22 sierpnia. Z Berlina donoszą, że podczas wielkich upałów wydarzyły się w różnych miejscowościach Niemiec wypadki cholery i kilka osób w Hamburgu padło jej ofiarą.

Berno, 22 sierpnia. W skutek niezmiernych upałów stoczyły się z gór niezmierne masy lodu do doliny Visp, w skutek czego wieś Tasch w pobliżu Zermatt zupełnie prawie została zniszczoną.

Berno, 22 sierpnia. Międzynarodowy kongres pokojowy rozpoczął się dzisiaj w hali szwajcarskiego parlamentu. Buchonnet, były prezydent Szwajcaryi, został wybrany prezydentem. Długą mowę miała pani Belva Lockwood z Ameryki. Wiceprezydentem dla Ameryki został wybrany dr. Trueblood z Bostonu.

Petersburg, 22 sierpnia. Dzisiejsze sprawozdanie urzędowe donosi o 381 nowych zachorowaniach i 236 wypadkach śmierci na cholerę.

Teheran, 22 sierpnia. Cholera zabiera wciąż mnóstwo ludzi w tem mieście. Brak środków sanitarnych i fatalistyczny kierunek w przekonaniach religijnych ludu uniemożebliwiają skuteczną walkę przeciw zarazie. Wczoraj umarło 800 osób.

Toronto, 22 sierpnia. Prasa kanadzka w gorzkich wyrazach potępia proklamacyę prezydenta, w której żąda cła za okręty, które płyną przez kanał Sault St. Mary.

Lyons, Ia., 22 sierpnia. 47-letni John Howard i 40-letnia żona, którzy o zakład $5000 idą pieszo z Seattle do Chicago, przybyli do Lyons. Mniemają, że przybędą do Chicago 29 bm., chociaż termin ich się kończy dopiero z dniem 15 września.

Philadelphia, 22 sierpnia. W katolickich kościołach archidyecezyi przeczytano wczoraj list pasterski arcybiskupa Ryan, w którym prosi wszystkich katolików, którzy posiadają dokumenta po zmarłym arcybiskupie John'ie B. Newman w Philadelphii, aby wydali takowe władzom duchownym, które je poślą do Rzymu, gdzie się obecnie toczy sprawa o kanonizacyę arcybiskupa. Zakon redemptorystów, do którego zmarły należał zbiera od kilku lat dowody nadzwyczajnej jego świątobliwości.

Pittsburgh, Pa., 22 sierpnia. Frederick Smith pracujący dla United States Fire Escape Co. pracując dzisiaj na blaszanym dachu domu firmy Joseph Horne & Co. dotknął się drutu elektrycznego i został zabity.

Notre Dame, Ind., 22 sierpnia. 100 kapłanów z dyecezyi Fort Wayne rozpoczęło dzisiaj swe rekolekcye.

Winona, Minn., 22 sierpnia. Jan Sikorski przybył trzy lata temu do Winony i wkrótce posłał $50 swej kochance w starym kraju, aby do niego przybyła. Dziewczyna przybywszy wyszła za mąż za niejakiego Meyera. Sikorski zaskarżył go o owe $50. Sąd rozstrzygnął na jego korzyść. Meyer zapłaci ogółem $67.

South Bend, Ind., 22 sierpnia. W fabryce wozów Studebakera George Strass znajdował się na spodzie elewatoru, aby zaprowadzić druty elektryczne, gdy przyrząd elewatorski się spuścił na niego i go przygniótł. Umarł w dziesięciu minutach. W tym samym czasie mały Christopher Scott wywrócił na siebie wielką urnę cementową, pod którą się zadusił.

Sing Sing, 22 sierpnia. Z tutejszego więzienia usiłowali się wyłamać Thomas Walsh i Charles Vincent. Wydobywszy się z celi uderzyli na stróża Post'a, któremu któryś z nich ugryzł palec, poczem go (stróża) zrzucili do galeryi 16 stóp poniżej się znajdującej. Zabrawszy karabin Posta udali się ku mieszkaniu naczelnego dozórcy więzienia, gdzie się Walsh przetłoczył przez okienko w pobliżu się znajdujące i począł uciekać ku miasteczku. Straż go spostrzegła i poczęła strzelać. Jedna kula zadała mu niebezpieczną ranę w nogę, wskutek czego został schwycony. Vincent'a zastrzelono, gdy się chciał także przetłoczyć przez to okienko.

Buffalo, N. Y., 22 sierpnia. Strajkierzy dzisiaj wieczorem rzucali kamieniami do pociągu wożącego nieunionistów do East Buffalo, i narobili dużo szkody. Oprócz tego przerzucili zwrotnik tak że pociąg się zatrzymał. Inżynier i palacz musieli ratować się ucieczką. Strajkierzy ubiegli, gdy nadeszło wojsko. Na Seneca ulicy strajkierzy rzucali także kamieniami do żołnierzy, którzy na ostatku poczęli odpowiadać strzałami, lecz nikt nie został ranionym o ile się zdaje. — W pobliżu Hamburg ulicy, zwrotnikarz William Oliver w towarzystwie dwóch innych uderzył na straż przy zwrotnikach Lehigh kolei. Żołnierz strzelił i Oliver padł; gdy się chciał podnieść, przebił go żołnierz bagnetem.

Buffalo, N. Y., 23 sierpnia. Dzisiaj rano o 2 ej godzinie toczyła się podobno potyczka w Erie podworcach pomiędzy strajkierami i milicyą. Czterech ludzi miało zostać zabitych (pomiędzy nimi żołnierz) i dwóch ranionych.

Washington, 24 sierpnia. Konsul amerykański w Hamburgu donosi o wybuchu cholery w tem mieście. "Hamburger Nachrichten" powiadają, że dotychczas zachorowało w Hamburgu na cholerę 300 osób, z których 120 umarło.

Warszawa, 24 sierpnia. W Lubelskiem zachorowały na cholerę 34 osoby, z których 13 umarły.

Manistee, Mich., 24 sierpnia. Wczoraj rozpoczął się tutaj sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego.

Pan Piotr Kiołbassa, skarbnik miasta Chicago, powołał sejm do porządku: Na prezydenta sejmu został wybrany p. Józef Rajch z Manistee, który powołał na sekretarza p. Czerwinskiego z Milwaukee. Biskup Richter z Grand Rapids będzie miał dzisiaj przemowę.

To i owo.

* Dwie sztuki złota i nabój znaleziono w żołądku kaczki w Blakely, Ga.

* Cesarz chinski rzadko wychodzi, gdy deszcz pada. Przyczyną tego jest, że potrzeba dziesięciu ludzi do noszenia jego deszczochronu.

* Pewna dziewczyna w południowej Dakocie założyła się o 1000 całusów, że Blaine zostanie wybrany kandydatem na prezydenta. Nieboraczka przegrała i — uiściła się ze swego długu.

* Kościół św. Marcina w Canterbury został wybudowanym około r. 300 i ma być najstarszym kościołem w Anglii.

BLUE ISLAND, ILL.
NOWA POLSKA KOLONIA,
w Blue Island, Ills.

Kto ma zamiar osiedlić się lub ulokować swoje pieniądze tak ażeby mu przyniosły największy procent, ten niechaj się wybierze do Blue Island, obejrzy okolicę z mnóstwem rozmaitych fabryk, gdzie tysiące ludzi jest zatrudnionych, i gdzie się budują shopy kolei Rock Island, która zatrudniać będzie około 2 tysięcy ludzi, ten niechaj się nie ociąga ale zaraz kupi

LOTY PO $200.00 I WYŻEJ

w Blue Island, Ills., gdzie już się osiedliło około 100 familii polskich i gdzie będzie Kościół polski budowany w krótkim czasie przy tych lotach. Jest to najlepsza sposobność nabycia tanich lotów w miejscowości gdzie roboty i fabryk jest dużo. Więc kto ma zamiar wyjechać i obejrzyć tę okolicę niechaj się stawi na EKSKURSYĘ

w Niedzielę, 28 Sierpnia o godzinie w pół do 1-szej do FR. NALEPINSKIEGO, 442 Noble Street,

a będzie wzięty bezpłatnie do Blue Island. Po wszelkie inne informacye i platy zgłosić się trzeba do powyżej podpisanego generalnego agenta od tych lotów.

FR. NALEPINSKI, 442 Noble Street.
Potrzeba dobrych agentów. jen. polski agent.

Humor i prawda.

Wdzięczny. Uczeń który tylko przez protekcyę dostał patent z ukończenia gimnazyum, poszedł do profesora który go protegował chcąc mu podziękować i rzecze w tych słowach:

— Cała moja wiedza, nauka i rozum jaki posiadam, winienem panu, i jestem jemu tylko wdzięczny.

— To nie masz mi za co dziękować, bo to zbyt mała doza, odpowie profesor.

Włosy — Pani! rzecze amant do bogatej a starej kochanki, pozwól choć promień włosów swoich, abym nosił przy sobie jako drogą pamiątkę.

— Ależ panie, jeżeli tylko tego pragniesz, oddam ci całą perukę, bo już jest stara, odpowie zapytana.

Tak mówiła Eugenia — Niech mi pani powie, zapyta facet dobrze wychowanej panienki, jaką drogą mogę dojść, abym mógł pozyskać miłość u pani i dowody jej otrzymać?

— Przez kościół panie, z pewnością do niej dojdziesz, odrzecze panienka.

Miał racyę. — Ile jest słów posiłkowych, spytano ucznia z klasy 4-tej, który nie umiał odpowiedzieć na inne gramatyczne pytania.

— Dwa: jeść i pić, odpowiedział zuchwale chłopiec.

— Reb Lajzer powracał z synem swym Izaakiem z jarmaku, gdzie kupił dwa konie. Mieli jeszcze dwie mile do domu, gdy zupełnie się już ściemniło, a że Lajzer podróżą, odbytą tamdotąd pieszo, i całodziennem kręceniem się na jarmaku był bardzo strudzony, a przytem obawiał się w ciemności, jechać dalej, rzekł do syna:

— Izak, za trzy godziny zejdzie księżyc, to pojedziemy dalej. Teraz przywiążmy konie do drzewa, a ty usiądź przy nich i pilnuj, ja tymczasem trochę się zdrzemnę. Masz teraz czasu dosyć, abyś myślał; więc nie śpi, jeno wiele myśl a będziesz taki mądry, jak tate.

— Dobrze, tate będę myśleć — odrzekł Izaak.

Lajzer zdrzemnął się. Po chwili budzi się pyta:

— Izaak co ty myślisz?

— Ja myślę — odpowiada Izaak — jak niebo spadnie na ziemię, gdzie się wróble podzieją?

— Dobrze mój synu — rzekł Lajzer. Niezadługo znowu się przebudził.

— Izaak o czem myślisz?

— Ja myślę, czemu woda z dziurawego garnka wychodzi, a w dziurawy but wchodzi.

— Dobrze, mój synu! Jeno tak myśl dalej, a będziesz mądrym, jak Salomon!

Po godzinie budzi się Lajzer i pyta:

— Izaak, o czem myślisz?

— Tate, ja myślę, jak długo będziemy musieli czekać, aż ten ganef, który nam konie ukradł, znowu je nam przyprowadzi.

— Zauważono, iż dwaj obrońcy stron przeciwnych, jakkolwiek przed kratkami zjadliwie sobie docinali, po wyjściu jednakże z sali sądowej, rozmawiali z sobą przyjaźnie, prowadząc się pod ramię. Na okazane ztąd zdziwienie jeden z nich odrzekł:

— My adwokaci podobni jesteśmy do dwóch połów nożyc, które za poruszeniem sobie nie szkodzą, a to tylko tną, co się pomiędzy nie dostanie.

Bednarze umierają prawie z głodu.

Wskutek współzawodnictwa w wyrabianiu beczek przez więźniów w Joliet, Ill., i Michigan City, Indiana, bednarze znajdują się w przykrem położeniu, gdyż więźniowie wyrabiają beczki za 4½ c., za sztukę, podczas gdy bednarze nie mogą się wyżywić dostając 20 c. za beczkę zawierającą 42 galony. Więźniowie pracują dla kontraktorów, choć prawo stanu Illinois przypisuje, że więźniowie nie mają być kontraktowo zatrudnieni.

Drukując to wielkie dzieło Żywoty Świętych Pańskich przez Ks. Piotra Skargę, drukuję przy tej sposobności osobno małe książeczki z tego dzieła.

W tych dniach została wydrukowana książeczka:

Żywot ś. Tomasza z Akwinu, pisany od rozmaitych ludzi. Żył około R. P. 1230. — Żywot ś. Kunegundy cesarzowej, pisany z starodawna, około R. P. 1030. — Żywot ś. Ekwicyusza opata, pisany od ś. Grzegorza papieża. Żył około R. P. 520. — Żywot ś. Eufrazyi panny pisany z starodawna. Żyła około R. P. 390. — Żywot ś. Wulfrana Synomenskiego biskupa, pisany od Jona opata, w leciech jemu równego. Żył około R. P. 700. — Żywot ś. Ruperta, biskupa Wangionskiego, a potem Regenszpurskiego, Apostoła Bawarskiego. Żył około R. P. 713. — Żywot ś. Ludgera Biskupa Monasterskiego, Apostoła Saskiego, pisany od mnichów Werdunskiego klasztoru, który on naprzód fundował. Żył około R. P. 780.

Cena - - - - 15c.

DR. AN. WOD,
LAUREAT Z PARYŻA

posiada długoletnią praktykę i leczy wszelkie choroby chroniczne, których inni lekarze wyleczyć nie mogli; głuchym przywraca słuch, niemym mowę, niewidomym wzrok. Leczy zaraźliwe i syfilityczne choroby, choćby były w najgorszym stanie. Szybko i skutecznie leczy cierpienia kobiet; wytępia robactwo, leczy astmę, paraliż, wielką chorobę, reumatyzm, wszelkie choroby maciczne itd. Tysiące osób tak w Europie, jak i w Azyi, Afryce i Ameryce zawdzięcza Dr. An. Wod swe wyleczenie, a po większej części tacy, którzy już tysiące utracili a ulgi nie doznali. Opiszcie swe cierpienia szczegółowo, przyszlijcie w małej buteleczce wasz mocz i $5.00, a otrzymacie medycynę na przeciąg czasu jednego miesiąca (tj. kuracya kosztuje $5.00 miesięcznie.) Gwarantuję za wyleczenie każdego. Medycyny sprowadzam ze starego kraju, gdyż są skuteczniejsze jak tutejsze. Jeżeli chcecie zdrowie odzyskać, to udajcie się do Dr. Wod, który przybył na jeden rok, aby chorym Rodakom w ich cierpieniach ulgę niósł.

DR. AN. WOD,
1923 SIXTH STR., - WEST ASHLAND, WIS.
(34 — 36)

Zdolny w muzyce z nót

ORGANISTA I NAUCZYCIEL

w szkole polskiej poszukuje posady. Posiada jak najlepsze świadectwa, które na żądanie złoży. Łaskawe offerty prosi się przesłać do:

Red. "Gazety Polskiej,"
532 Noble Street, . Chicago, Ill.

FIRST
NATIONAL BANK OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ulic
KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

Zarząd.
LYMAN J. GAGE, PREZYDENT. H. R. SYMONDS, WICEPREZYDENT.
R. J. STREET, KASYER.
H. HODGES, AS. KASYERA.

DLA
OGRODNIKÓW!

W polskiej osadzie w Cragin, przy rogu Belmont i Austin avenue mamy bloki zawierające 1¼ akra gruntu w cenie $1,050 do $1,500. Jedna czwarta lub więcej gotówką a reszta na łatwe wypłaty półroczne lub roczne z 6 pr. Każdy z tych bloków uczyni 12 lotów rozmiaru 25 przy 125 stóp i każdy nabywca dostanie 12 abstraktów na blok, tak, że później może loty odprzedawać innym i dać na każdą lotę abstrakt. Położenie tego miejsca jest wysokiem i jest tylko 7½ do 8 mil odległem od Ratusza miejskiego. Po plan i ceny zgłosić się należy do

Ed. M. Dyniewicz & Co.,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

B. Stobiecka,
Praktyczna lekarka na oczy
489 Milwaukee Av.
Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2ct. markę pocztową na odpis.)

Zdolny organista i nauczyciel, Polak, mówiący dobrze po angielsku i niemiecku, poszukuje posady.

Adresować do
Rev. Fr. Tomkiewicz,
Plymouth, Luzerne Co., Pa.
L. B. 253. (x)

Ceny Targowe.

Chicago, 23 Sierpnia, 1892

Żywe świnie	4.35—5.90
Owce	2.75—6.00
Cybula, beczka	2.00—2.25
Fasola	1.80—1.85
Indyki, funt	12
Kaczki	9—11
Kury	6—12½
Cytryny, pudło	6.00—10.00
Ser,	7½—12
Kapusta, (crate)	1.50—2.00
Miód, funt	6—10
Kartofle, buszel	80—90
Łój	3½—4
Masło	10—24
Groch, buszel	1.60—1.65
Sałata (tub)	1.00
Bydło, 100 funtów	1.75—5.35
Jaja	15½—16
Pomarańcze	3.25—5.00
Ćwikła, młoda (12)	15—20
Ogórki, tuzin	20—25
Kukurydza	45—54¼
Jęczmień	35—50
Siano	9.00—13.00
Owies	31—37½
Pszenica	55—81
Spirytus	1.15
Pomidory, crate	60
Wiśnie, pudło	2.00—2.57
Peklowina	10.97½
Smalec	7.50
Brzoskwinie (crate)	25—30
Żyto	58—65
Maliny	1.50
Śliwki	3.00—3.50
Figi, pudło	2.30
Jeżyny "	1.00—1.30
Melony, tuzin	1.50—3.00
Koniczyna	1.32—1.35
Kawa	15—33
Herbata	18—75
Cukier	3⅜—5⅞
Świętojanki, pudło	1.50—1.75
Jabłka	2.50—4.00
Gruszki, pudło	2.40—2.60
Borówki	1.50—1.75
Kukurydza młoda	75—1.00
Koniczyna	1.03½—1.04
Gęsi, tuzin	3.00—6.00
Len	1.04
Banany pęk	1.25—2.50
Syrup	14—28
Melas	20—40

ALEKSANDRA CHODZKI dokładny

SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką **Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski**, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete
DICTIONARY
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. **Price only $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 NOBLE STREET, - - - CHICAGO, ILLINOIS.

PRZEZ BALTIMORE

POŁNOCNY NIEMIECKI LLOYD.
Regularna pocztowa podróż parowcowa wprost pomiędzy
Baltimore i Bremen
na nowych i spróbowanych parowcach stalowych.

DARMSTADT, zbudowany 1891, kap. Boedecker
DRESDEN, " 1889, " Kruhoeffer.
GERA, " 1891, " Jaeger.
KARLSRUHE, " 1890, " Kessler.
MUENCHEN, " 1889, " Steenken.
OLDENBURG, " 1891, " Gathemann.
STUTTGART, " 1890, v. Schuckmann.
WEIMAR, " 1891, " Heineke.

Z BREMEM w każdy czwartek.
Z BALTIMORE w każdą środę o 2 godz. po poł.
I kajuta $60 do $100.
Dotąd i napowrót poczawszy od $100, odnośnie do położenia pokojów.

wcami północno niemieckiego Lloydu zostało przeszło
2,500,000 Pasażerów
szczęśliwie przewiezionych przez ocean; dobre świadectwo, jak linia ta jest lubioną.
Salony i pokoje kajutowe na pokładzie.
Urządzenia dla pasażerów międzypokładowych, których miejsca do spania się znajdują na górnym i w drugim pokładzie, są także wybornemi, co jest uznanem.
Elektryczne oświetlenie w wszystkich miejscach.
Dalszych szczegółów udzielają:
A. SCHUMACHER & CO.,
agenci jeneralni,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
J. WM. ESCHENBURG,
agent jeneralny,
104 FIFTH AVENUE, CHICAGO, ILLS.,
Dla Polaków
W. DYNIEWICZ, CHICAGO

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN UND NEW-YORK!
Przeszło
2,000,000
ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.
Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.
Słynne pospieszne parowce
Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.
W Sobotę, Wtorek i Srodę z Bremen.
W Sobotę, Wtorek i Srodę z New Yorku.
Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.
Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.
Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent. 532 Noble Str. Chicago

Założone w roku 1847.
C. B. Richard & Co.,
62 Clark Str. 594 Canal Str.
New York — Baltimore — Hamburg.
Największy i najstarszy interes bankowy i pasażerski w Ameryce.
Załatwiamy schedy i pełnomocnictwa.
Przekazy pocztowe i weksle na wszystkie miejscowości.
Bilety podróżne po najtańszych cenach po wszystkich liniach.
W niedzielę bióro jest otwarte od 10 do 12 godziny.
W naszem biórze mówi się po polsku.
A. SEBETOWSKI,
polski klerk.

J. J. HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

NOWY WYNALAZEK.
JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.
Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się staną białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.
CENY:
1 flaszka lekarstwa na zęby - $1.00
za dwie " " $1.90
1 flaszka wody Laura $1.00
za dwie " " - $1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.80 $1.00, $1.50 i $2.00
E. A. HOFFMAN, 223 N. Centre ave.
CHICAGO ILL.

RUPTURA!
Dzieci wyleczone w 10 do 14 dniach. Dorośli wyleczeni w 1 do 3 miesięcy. Żadna płaca aż do wyleczenia. Żadna operacya. Bez bólu. Bez niebezpieczeństwa. Bez wstrzymania od biznesu. Konsultacya bezpłatna. (Godz. 10:00 przed p. do 5:00 po poł.) przez
Dr. A. L. De SOUCHET,
Pokoje 33 i 34 McVicker's Theater Bldg.,
(March 10 — 93) CHICAGO, ILLS.

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago
Chas. Kozminski, & Co.
164—166 Randolph Str.
Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.
Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.
Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.
Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

HAMBURGSKO-AMERYKANSKA LINIA
wprost
Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
każdego tygodnia na okrętach ekspresowych: AUGUSTA, VICTORIA, COLUMBIA, FUERST BISMARCK, NORMANDIA. Parowce te mają 10,000 tun i 13 — 16,000 koni siły; i są podwójne śrubowce, a mają trzy kominy. Śliczniejszych, pewniejszych i szybszych parowców nie ma w całym świecie. Okręty te płyną przez morze w przeciągu 5 dni i 21 godzin. Jest to najprędsza podróż do Niemiec.

BALTYCKA LINIA.
Z NOWEGO YORKU do SZCZECINA za pomocą znanych hamburskich parowców. Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szląsku, Austry i Węgrzech, Rosyi, Polsce.

UNION LINIA.
Z NOWEGO YORKU do HAMBURGA wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA
pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.
Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hamburgsko-Amerykańskie Linii. Wyborne strawy.
NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
O dalsze informacye udajcie się do:
HAMBURG AMERICAN LINE,
Generalne Ofisy:
37 BROADWAY, NEW YORK. | 125 LA SALLE ST., CHICAGO, ILL.
W New Yorskim biórze jest Polak p. J. F. VOSATKA.
W. DYNIEWICZ, agent polski, 532 Noble Str.

RED STAR LINE
TANIE CENY PODRÓŻY DO I Z NIEMIEC, AUSTRYI itd.
W międzypokładzie przez Philadelphię i New York.
Królewska Belgijska pocztowa linia
Okręty płyną regularnie pomiędzy New York, Philadelpia i Antwerp.
Bliższych szczegółów udzielą
FRANCIS C. BROWN,
Western Gen'l Pass. Agent,
32 Clark Street, - Chicago, Ills.
i W. DYNIEWICZ, w Chicago.

Na sprzedaż tanio za gotówkę
GROCERNIA
przynosząca dobry zysk. Interes jest wyrobiony. Właściciel chce sprzedać ponieważ ma jeszcze inny interes a 2 nie może dopilnować. O szczegóły zgłosić się można do Redakcyi "Gazety Polskiej."
(x)